

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Efiates.

Pod koniec rządów ks. Imeretyńskiego, a zwłaszcza po mianowaniu na stanowisko wielkorządcy — generała Czertkowa, dał się czuć w Królestwie szybki zamk t. zw. polityki ugodowej. Ludzie, którzy pieścili złudzenie, że okazawszy swą lojalność rządowi rosyjskiemu, otrzymają w zamian prawo pracy nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i stanu moralnego społeczeństwa, przekonali się, że byli w błędzie. Uczciwi i szczerzy wyraźnie zerwali z błędną polityką i przyznali jej szkodliwość, inni poprostu ukryli się w cieniu*). Na widowni pozostał tylko jeden człowiek, usiłujący nawiązać nie zerwanej akcji.

Tym człowiekiem jest pan Erazm Piltz.

W chwili, gdy jedni doszli do przekonania, że droga ich była błędna i szkodliwa, gdy inni okazali się znudzeni sztyfem wtaczaniem polskiego kamienia pod ślizką górę rosyjskiej obojętności, gdy jedni zniedołężnieli ze starości, a inni porośli już w sadelko, pozwalające się wycofać z działalności „politycznej” — on jeden nie przestał zabiegać, agitować, intrygować, organizować wydawnictw i t. d.

Któż to jest ten niezmordowany siewca sympatyj rosyjskich, nie zrażający się tem, że ziarno jego pada na opokę?.. Warto sobie odświeżyć pokrótce jego dzieje, ogół bowiem powinien wiedzieć, kto to usiłuje mu nowe drogi torować.

Syn guwernera szkolnego, Niemca, nie mówiącego prawie po polsku, nie związanego niczem z naszym społeczeństwem, człowieka, o którym wśród dawnych jego pupilów pozostało nie najlepsze wspomnienie — pan Erazm Piltz nie wyniósł z domu rosyjskiego „moralnego” i „moralnych” zasad. Wstąpił w życie, idąc przed siebie, według swego wyrażenia, to znaczy, używając szerokiej skali środków do zdobycia tego, co uważał za najważniejsze — pieniądze.

W latach młodszych, zanim został działaczem publicznym, miał rozmaite niedokładności w życiu, które o mało nie zamknęły mu drogi do szerszej kariery. Gdy się później stał znanym, przypominało mu, że raz jako urzędnik kolejowy podskrobał listę płacy na swoją korzyść, że innym razem za-

*) W potocznej mowie warszawskiej „ugodowcem” nazywa się dziś każdy człowiek, zaznaczający w taki lub inny sposób swe stanowisko wierzopoddańcze. Tacy „ugodowcy” istnieli przed powstaniem partii ugodowej i dziś istnieją. Czynnego wszakże stronnictwa ugodowego dziś niema.

mie nił czyjeś futro, znów nie ze szkoda dla siebie, że wreszcie w jednym z warszawskich sądów pokonko leży protokół jego sprawy o usiłowane oszustwo i wyzysk zarządu kolei przez wysłanie drewna i kamieni w pace, którą zadeklarował jako aksamit i za którą żądał potem odszkodowania.

Jako człowiek „zasłużony w pracy publicznej” i potrzebny do spełnienia swej misji, pan Erazm Piltz zwołał sąd honorowy, który go uwolnił od zarzutów, rzucających cień na cześć jego, a co gorsza na jego spryt we wcześniejszych stadyach rozwoju umysłowego.

Szczęściem dla jego kariery zarzuty te wpłynęły wtedy, kiedy pan Piltz znajdował się już pod opiekunictwem skrzydłami człowieka wpływowego, jednego z najlepszych adwokatów rosyjskich, p. Włodzimierza Spasowicza, który będąc osobiście w połowie Polakiem, w połowie zaś Rosjaninem, postawił sobie program przerobienia na swój wzór całego społeczeństwa polskiego.

W panu Erazmie Piltzu tkwiły zdolności, oczekujące zużytkowania. Poznał się na nich p. Spasowicz i dał im ujście w wielkim przedsięwzięciu publicystycznym, w petersburskim „Kraju”.

W epoce powstania „Kraju” społeczeństwo polskie było dla Rosjan silnie obwarowaną twierdzą. Żyto ono życiem, do którego wrogowie nie mieli dostępu, przepaść zaś między nami a Moskalami była tak wielka, że to, o czym głośno mówiono w towarzystwach warszawskich, pozostawało tajemnicą wobec miejscowych władz rosyjskich.

Od tego czasu położenie zaczęło się zmieniać. P. Erazm Piltz wywiesił program „wejścia Białaków do środka państwa”, program „Kraju”, to państwo rosyjskie natychmiast przestało być dla nas wyłącznym rosyjskiem, ale stało się coraz wyjątkiejsem, spychając na coraz niższy szczebel nierosyjskie żywioły. Natomiast pod przykrywką tego hasła zaczęło się wykonywanie innego, realnego programu — wprowadzenia Moskali do środka społeczeństwa polskiego. Prowadzono ich z początku powoli, boczniemi ścieżkami, wyszukując słabsze strony w murach naszej twierdzy, omijając te punkty, na których staliśmy w zwartym szeregu, frontem do wroga.

Na tym charakterze działalności p. Erazma Piltza poznano się wcześniej. Jeden ze znakomitych naszych pisarzy, dziś już nie żyjący, mówiąc o nim, zwykł był nazywać go Efiatesem. Zaczęły się ludziom uczciwym otwierać oczy na to systematyczne zubożnianie w naszym społeczeństwie wstrętu do moskiewszczyzny, na te powtarzające się ciągle

sprytne insynuacje i oszczerstwa, gdy chodziło o rzeczy polskie i o ludzi, szczerze sprawie narodowej oddanych. A nie wiedziiano jeszcze wówczas o tajnych memoriałach, składanych przez redaktora „Kraju” rządowi rosyjskiemu, z których jeden przed paru laty wykryto i drukiem u nas ogłoszono.

Kiedy Efiates-Piltz zaczął wyraźniej pokazywać, dokąd dąży, powstała przeciw „Krajowi” energiczna kampania. Uczciwi literaci przestali umieszczać swe prace w petersburskim tygodniku, a liczba jego prenumeratorów tak spadła, że pismo znalazło się nad przepaścią.

Efiatesa, prowadzącego Persow na termopile tyły, tym razem uratowali, że tak powiemy, Fenicyanie. Pismo pozyskało poparcie bogatych finansistów: Blocha, Wawelberga i innych, którym zależało na osłabieniu odrębności polskiej, na duchowym zbliżeniu się społeczeństwa naszego z Moskalami, co ułatwiał im stosunki finansowe z Rosją i przez nie dawało wpływ polityczny w Polsce.

Od tego czasu Efiates-Piltz śmiało już patrzył w przyszłość. Nie mogąc znaleźć pomocników między ludźmi zasad, zaczął wyszukiwać ich sobie w ten sposób, w jaki jego samego wyszukano. Wypatrywał obdarzonych tanim sprytem łotrzyków lub drugorzędnych literatów, wychodzących w sprawach społecznych z zasady: „je m'en fiche”, i ratując ich w ciężkiej potrzebie pieniędzmi, oraz zapewniając im ten ratunek na przyszłość, zaprzęgał ich do swego wozu.

Tak, biorąc pieniądze od warszawskich finansistów, lub zruszczonych panów kresowych i przelewając je do kieszeni łotrzyków dziennikarskich, oraz literatów „minorum gentium”, Efiates-Piltz utrzymywał swe pismo na poziomie, zupełnie zadowalniającym przeciętnego czytelnika.

„Kraj” został wpływowym organem.

Pan Piltz miał jeden, jedyny cel — wprowadzić Moskali do środka polskiego społeczeństwa. Po za tem wszystko mu było obojętne. Zabierał głos we wszystkich sprawach, nie po to, żeby wypowiedzieć swoje zdanie, ale żeby utrafić w przeważającą lub wpływową opinię. Jeżeli źle utrafił, wycofywał się natychmiast, zmieniał stanowisko z numeru na numer. To mu pomagało trafiać do przekonania ludziom i urzęczywistniać jedyny cel, dla którego pismo istniało.

„Kraj” jest tak prowadzony, że odpowiada sferym masonsko-liberalnym i klerkalnym, wygłasza zasady konserwatywne, dając obok nich miejsce demokratycznym, reprezentuje interesy kapitału i kłóci się z socjalizmem, cynicznie drwi z ideałów narodowych i gra na pseudo-patriotycznych słabostkach.

Amen!...

Do dzisiaj oglądać można oną figurę w Dąbrowie pod Przedborzem: pod kościołem stoi ku wiecznej pamiętliwości i ostrzeżeniu grzeszników, jako kara za złe nikogo nie minie.

Długie a głębokie milczenie padło na wszystkich, każdy rozważał słyszane, i każdy pełen był świętej cichości podziwu, dobroci i lęku.

Co tu i rzec w taką porę, kiej się dusza człowiekowa rozpręży, jako to żelazo w ogniu, nabrzmieje czuciem i jasnością, że jeno ją tknąć, a gotowa gwieźdnym deszczem rozprysnąć i tęczyć się rozsnuć między ziemią a niebem.

To trwali w cichości, póki ostatnie żarzewia nie zaczęły w nich przygasać.

Mateusz wyciągnął flecik i jął na nim przebierać i ciągnąć zeicha tą nutą rzewliwą a mieniącą, jakoby kto rosy suł po owych pajęczynach, a Socho-wa zaśpiewała „Pod Twoją obronę”. Przywtażali jej z cicha.

A potem zaś zwolna zaczęli pogadywać o tem i owem, jak zwyczajnie.

Młódz zaczęła między sobą się prześmiewać, bo Tereska żołnierka zadawała parobkom zagadki uciechne, że zaś ktosik powiedział, jako Boryna powrócił już ze sądów i pije teraz w karczmie ze swoją kompanią, Jagusia zawinęła się cicho i wyszła, nie wolać nawet Józki, a za nią Antek wysunął się też ukradkiem, dopadł jeszcze w sieni u proga, ujął mocno za rękę i powiódł do innych drzwi, na podwórze, a stamtąd przez sad za stodoły.

C. d. n.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Podniosła ją świętymi rączkami, otarła te łzy żałośliwe, przytuliła do serca i powiada tklawie:
— Prowadź do chałupy, może ci co poredzę, służebnico wierna.

Obejrzała chorego, i zafrasowało się wielce serce miłościwe.

— Bez księdza się nie obejdzie, kobietą jeno jestem i takiej mocy nie mam, jaką Jezus dał księżom! Łajdus on jest, o naród nie dba, zgola zły pasterz, odpowie za to srogo, ale on jeden ma moc rozgrzeszania... Sama pójdę po tego kostyrę do dworu... Naści różaniec, broń nim grzesznika, póki nie przyjdę.

Ale jak tu było iść?... noc ciemna, wiatery, deszcz, blocko, kawał drogi, a do tego dyabli wszędzie psocili.

Nie uległa się niczego Pani Niebieska, nie!... przyodziała się jeno od pluchy w płachtę i poszła w tę ciemnicę...

Doszła do dwora umęczona srodze i przemokła do nitki; zapukała, prosząc pokornie, bych ksiądz szedł pilno do chorego, ale on, dojrawszy, iż to jakaś biedota i taki psi czas na dworze, kazał powiedzieć, że rano przyjedzie, teraz nie ma czasu, i grał dalej, pił i baraskował z panami.

To Matka Boża jeno westchnęła boleśnie nad jego niepołecznością, to sprawiając, że zaraz zja-

wiła się złota karetka, cugi, lokaje, przedzielała się na panią starościnkę i weszła na pokój.

Juści, że ksiądz zaraz pojechał chętnie i w te pędy.

Przyjechali jeszcze na czas, ale już śmierć siedziała na progu, a dyabli przez moc dobywali się do chłopca, by porwać żywcom, nim ksiądz nadjedzie z Panem Jezusem; tyle, że bronila go kobieta różańcem, to obrazem drzwi przytykając, to pacierzem, to tem Imieniem Pańskim.

Wyspowiadał się Jastrząb, za grzechy żałował, Boga przepraszał, rozgrzeszenie dostał i zaraz w ten moment Bogu ducha oddał. Sama Najświętsza zamknęła mu oczy, pobłogosławiła kobietę i powiada do struchlałego księdza:

— Pódzi za mną!...

Nie mógł się jeszcze pomiarkować, ale poszedł, rozglądał się przed chałupą, a tu ani karety, ni lokajów, jeno deszcz, błoto, ciemnica i śmierć idąca za nim trop w trop... Ulał się wielce i dalejże gnać za Panią ku kapliczce!

Patrzył, a tu Ona już w płaszczy i koronie, otoczona chórami anielskimi, wstępuje na ołtarz, na dawne miejsce.

Poznał ci wtedy Królową Niebieską, strach go wziął, padł na kolana, ryknął płaczem i wyciągnął ręce o zmiłowanie.

A Paniątka święta spojrzęła nań gniewnie i rzekła:

— Wieki tak całe pokłęczysz za grzechy, płaczesz, nim odpokutujesz...

W kamień się wnet obrócił i tak już ostał, nocami jeno płacze, ręce wyciągnięte trzyma, zmiłowania czeka i już od wiek wieków tak kłęczy.

Efialtes-Piltz, wolny od wieżów czci osobistej, nie krępuje się też żadną społeczną wiarą.

Najklasyczniejszym wyrazem tego stanowiska bez czci i wiary są pisma, wydane pod pseudonimem Scriptora i przeznaczone do zwalczania tych, których Efialtes-Piltz za najniebezpieczniejszych swoich wrogów uważa. Wytoczono tam stronnictwu demokratyczno-narodowemu cały szereg nazwajem zaprzeczających sobie zarzutów, a utalentowany w swoim kierunku autor tyłu się dopuścił kłamstw, kręctw, tyłu szachrajstw, że trzeba by tomy pisać na ich sprostowanie. Organy oczernianego stronnictwa wytknęły szereg tych bezceństw, ale Efialtes-Piltz udaje, że nie o tem nie wie, na zarzuty nie odpowiada, jeno powtarza, iż jego zarzuty pozostały niezbitymi.

Pod okiem żandarmów rosyjskich rozsyła on swój paszkwil po całej Polsce i urządza w jego sprawie ankietę, wydając na to znaczne sumy, czerpane z niewiadomych źródeł.

Wszystko ma służyć do osłabienia stronnictwa ludzi niezależnych, walczących w zaborze rosyjskim z ciężkimi warunkami narodowego bytu, i do zorganizowania za wszelką cenę stronnictwa przyjaciół Rosyi.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach działalność pana Erazma Piltza. Brak wszelkich przekonań, zasad, dążeń społecznych — wszystko zmienia się z dnia na dzień dla utrzymania pozorów, że się jest w zgodzie z opinią, dla wzbudzenia w naiwniejszych przekonania, że się tą opinią kieruje; jedno pozostaje niezmiennem — dążenie do umocnienia stanowiska Rosyi w Polsce, i służące do tego środki, owe kłamstwa, kręctwa, kalumnie itd. Bez czci i wiary — to dewiza jego niezmienna.

Czytelnik musiał oddawna zauważyć, że pana Erazma Piltza bezwzględnie zwalczamy, że uderzamy nie tylko w jego kierunek, ale i w osobę. Tak, bo pan Piltz nie jest dla nas jedynie przeciwnikiem politycznym. Jego udział w życiu publicznym polskiem to zaraza moralna, z której to życie trzeba oczyścić.

Jak warszawska kasa literacka pozbyła się go, pomimo że chciał się wkupić do niej znaczną pieniężną ofiarą, i pozbyła nie dlatego, że reprezentuje taki lub inny kierunek literacki czy polityczny, ale dlatego, że nie miał moralnych kwalifikacji do tego, żeby szanujący się ludzie mogli z nim kolegować, tak samo ludzie dbający o zdrowie naszego życia publicznego muszą dążyć do pozbawienia wpływu takich panów Piltzów przedewszystkiem dlatego, że nie mają kwalifikacji moralnych do kierowania opinią.

Mybysmy mu, bez względu na jego kierunek polityczny, zapomnieli owe jego sprawy z czasów młodzieńczych, ale metody, których pan Piltz używa w działalności publicznej, tak są pokrewne z tamtymi, że trzeba postawić jedno obok drugich dla łatwiejszego ich zrozumienia.

Sprawę pana Erazma Piltza nanowo podnosimy dlatego, że tu, na galicyjskim gruncie posiada on swe przedstawicielstwo.

Stosunek nasz do krakowskiego „Czasu” nie byłby całkowicie zrozumiałym, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę tej roli przybocznego organu Efialtesa-Piltza, jaką pismo to w ostatnich czasach spełnia.

Szanuj siebie, jeżeli chcesz być szanowanym — powiada przysłowie. Akt formalnego uwielbienia dla pana Erazma Piltza, zamieszczony przed miesiącem w „Czasie”, w artykule p. t. „Scriptor”, przeszedł wszystko, na co może pozwolić sobie pismo, żądające dla siebie choć trochę szacunku. Obecnie „Czas” zamieszcza nadesłany z Warszawy ogromny artykuł zatytułowany „Kult kłamstwa” i podpisany „Ugodowiec”, który, jak to widać po robocie, niewątpliwie z pracowni samego Efialtesa pochodzi. Mówi się w nim od początku do końca o kłamstwach „Słowa polskiego”, z których ani jednego się nie zbija, a tylko się czytelnika zalewa potokiem pustych frazesów.

„Czas” prawdopodobnie jest przekonany, że wygrywa przeciw nam wielki atut polityczny, podejmując przedstawicielstwo interesów pana Erazma Piltza. Jest to błąd zasadniczy.

Jak powiedzieliśmy, pan Piltz jest człowiekiem, w którym zwalczamy nie tylko przeciwnika politycznego, ale jednostkę szkodliwą moralnie, postępującą „bez czci i wiary”.

Możemy najzawzięciej zwalczać przeciwników politycznych przy całym dla nich szacunku, lecz szacunkiem nie obdarzymy ani pana Piltza, ani tych, co się stawiają obok niego lub nawet poniżej, jako jego wielbiciele.

„Czas” wszedł na drogę, która zmusza nas do obniżania go w opinii publicznej tak, jak spadł w naszej własnej.

Oszczercom w odpowiedzi.

Ostatni artykuł „Czasu”, przeciwko nam skierowany, jest, jak nam dobrze wiadomo, dziełem p. Erazma Piltza, redaktora petersburskiego „Kraju”. Treścią tego artykułu, powtórzonego w skróce-

niu i z dodatkiem własnych insynuacji w „Dzienniku Polskim” jest zarzut, że kilkanaście lat temu w „Głosie” warszawskim, kierowanym przez dzisiejszych redaktorów „Słowa Polskiego”, znajdowały się artykuły o różnych sprawach, zwłaszcza o sprawie ruskiej i stosunkach galicyjskich, które chwalił i z uznaniem podnosił organ urzędowy rosyjski „Warszawskij Dniownik”.

Artykuł p. Piltza, obliczony na niesumienność lub naiwność pewnych organów prasy galicyjskiej, jest aktem zemsty za systematyczną kontrolę, jaką stronnictwo nasze oddawna rozciąga nad działalnością polityczną „Kraju” i intrygami jego kierownika. „Głos” warszawski i „Kraj” petersburski, stojące na przeciwnych biegunach, musiały od początku ze sobą walczyć. Od r. 1886 „Głos” był zmorem polityczną p. Piltza, zmorem, która go z rąk puściła dopiero w r. 1899, kiedy dalsze ściganie „Kraju” pod cenzurą rosyjską stało się niemożliwym. Jednocześnie, w ostatnich latach tego okresu, ci sami ludzie, których „Głos” był organem, przenieśli się do Galicji, śledzili stamtąd manewry ugodowców petersburskich, demaskując w swoich czasopiśmie i broszurach propagandę moskalofilską p. Piltza.

Piltz wie o tem, że gdyby nie „Głos”, a zwłaszcza kierunek polityczny, nadany temu pismu przez J. L. Popławskiego, nie spotykałby on dziś w zaborze rosyjskim tylu zasadniczych przeciwników swej polityki i bezlitosnych prokuratorów swoich szalbierstw.

Działalność dawnego „Głosu” może być zresztą nieznana jedynie ignorantom politycznym z „Dziennika Polskiego”, bo „Czas” niewątpliwie zna ją dobrze. Należy już ona do historii naszego piśmiennictwa i śmieszna jest rzeczą zapoznawać z nią teraz publicystów polskich, mających pod ręką chociażby dzieła Chmielewskiego, Feldmana i innych.

Geneza artykułu Piltza w „Czasie” sięga r. 1901, kiedy autor znalazł się pod sądem dyscyplinarnym warszawskiej Kasy literackiej. Sprawa była znana w swoim czasie dziennikom galicyjskim, pod cenzurą rosyjską niepodobna było o niej pisać.

Na parę lat przedtem p. Piltz złożył Wydziałowi Kasy kilka akcyj poznańskiego Banku ziemskiego jako ofiarę na fundusz Kasy. Ofiarę przyjęto i w jakiś czas po jej złożeniu p. Piltz zgłosił swą kandydaturę na uczestnika Kasy. Nie podobna było odmówić; skoro przyjęto ofiarę, trzeba było przyjąć i Piltza. W r. 1901 przed walnem zebraniem podano Wydziałowi wniosek, żądający zwrócenia Piltzowi złożonej przez niego ofiary, jako kompromitującej korporację. Wniosek uzasadniono oskarżeniem Piltza o szereg wykroczeń natury osobistej, dziennikarskiej i obywatelskiej.

Wydział musiał zająć się sprawą w drodze dyscyplinarnej. Rezultat wiadomy. Walne zgromadzenie znakomitą większością uchwaliło zwrócić ofiarę p. Piltzowi. Był to wyrok infamii na niego.

Wydział zajmował się tylko zarzutami, nie zawierającymi pierwiastku politycznego i postąpił bardzo przezornie, p. Piltz bowiem oskarżył potem Kasę przed władzami rosyjskimi, ale nie mógł udowodnić, że go sądzą za czyny polityczne.

Z powodu sprawy w Kasie mówiono szeroko w Warszawie o broszurze pt. „Zasługi petersburskiego „Kraju” wobec Rosyi, jej rządu i dynastji”. Był to tajny memoriał, napisany przez Piltza i wydrukowany w kilkudziesięciu egzemplarzach dla różnych dostojników rosyjskich. Jeden taki egzemplarz wpadł nam w ręce skopioiwano go i dosłownie przetłumaczony na język polski wydano w Galicji. Był to straszny cios dla ugodowców, p. Piltz bowiem, który lubi dowodzić cytatai, sam wyciągami ze swego pisma wykazał, że wszystko, co „Kraj” robi, jest skierowane ku pożytkowi politycznemu Rosyi.

Piltz, tłumacząc się prywatnie ze stanowiska, zajętego w memoriale, powiedział wówczas, że gdyby chciał skompromitować „Głos” to mógłby za pomocą zestawienia luźnych cytat z „Warszawskiego Dniownika” dowodzić, że ten organ urzędowy sprzyjał „Głosowi”. Oczywiście tak samo dziś można zrobić np. z „Neue Freie Presse” wyciągi, które, odpowiednio zestawione, będą niby to dowodzić, że dziennik wiedeński sprzyja politycznie „Słowu Polskiemu”. Wówczas już p. Piltz zrobił układ z jednym ze współpracowników „Warszawskiego Dniownika”, żeby za dobrem wynagrodzeniem dostarczył mu odpowiednich wypisów.

Zużytkował zaś pocisk dopiero dziś, licząc na złą wolę i ciemnotę pewnej części prasy galicyjskiej. P. Inlaender, który się zapewne w tej sprawie z p. Piltzem porozumiwał, mniema, iż insynuacyam przeciw nam skompensuje uczyniony mu zarzut, że jest agentem rządu p. Koerbera. Zapomniano o tem, że nie można ani ukryć, ani sfałszować prawdy, zwłaszcza prawdy historycznej, dokumentalnie stwierdzonej.

Cóż znaczą te insynuacje o rzekomej „jednomysłowości politycznej” dawnego „Głosu” warszawskiego z rządem rosyjskim wobec tego jednego chociażby faktu, że w r. 1890 aresztowano za nielegalną działalność patryotyczną jednego z wybitnych współpracowników „Głosu”, w r. 1892 kilku młod-

szych, w tej liczbie p. R. Dmowskiego, obecnie redaktora „Przeglądu Wszechpolskiego”, wreszcie w r. 1894 głównych kierowników J. K. Potockiego, J. L. Popławskiego i Józefa Hłaskę, z których dwaj ostatni poprzednio już całą niemal młodość swoją spędzili w więzieniach rosyjskich i na wygnaniu. Pismo musiało być zamknięte. Kierownicy i współpracownicy jego po odbyciu kary więziennej bądź zesłani zostali do Rosyi, bądź przed wyrokiem przenieśli się za kordon. J. K. Potocki zaś po powrocie z wygnania zginął w rozstroju nerwowym.

W półtora roku później, Z. Wasilewski wskrzesił „Głos” napowrót i wydawał do końca 1899 r. dopóki sądził, że można w coraz cięższych warunkach cenzuralnych prowadzić akcję polityczną anty-ugodową.

*

Zbytecznem byłoby wdawanie się w polemikę rzeczową z przeciwnikiem, którego zła wola i nieczemność jest niewątpliwą.

Zaznaczmy więc tylko, że przytaczane dosłownie w „Czasie” cytaty z artykułów „Głosu” są w treści swej sfałszowane. Każde bowiem zdanie w artykule politycznym, w piśmie pod cenzurą wydawanem, nabiera właściwego znaczenia dopiero w zestawieniu z innemi zdaniami, a zwłaszcza z ogólną tendencją tego pisma.

Czegoż zresztą dowodzą te cytaty? Czy, że kierownicy dzisiejsi „Słowa Polskiego” w wielu sprawach po 13 latach zmienili zdanie? Ależ bynajmniej nie wypieramy się tego. Czy tego, że niektóre artykuły nasze, zwłaszcza w sprawie ruskiej w Galicji, podobały się „Warszawskiemu Dniownikowi”. Ależ nie wypieramy się tego i już w „Głosie” odpowiadając na podobną insynuację, pisaliśmy, że nie patrzymy kto z nami idzie, ale dokąd my idziemy.

Artykuły „Głosu” o sprawie ruskiej, broniące Rusinów, dowodzić mogą chyba, że obecni kierownicy „Słowa Polskiego” nie byli od początku przeciw nim uprzedzeni i że dzisiejsze stanowisko pisma jest wynikiem bliższego poznania sprawy.

Dziwne jest stawianie takich kwestyj w „Czasie”. Wszak między jego redaktorami są ludzie, którzy byłiby w wielkim kłopotcie, gdybyśmy im przypomnieli nie poglądy na poszczególne sprawy, ale całe ich „credo” polityczne z przed dziesięciu lat.

W walce wiele rzeczy uchodzi, więc i świadome fałszowanie prawdy. Niechże to co „Czas” pisze będzie fortem polemicznym. Ale „Dziennik Polski” nie rozumiejący celu walki, powtarzając artykuł „Czasu”, przeholował w insynuacjach. Wyciągnął on z artykułu waleczki, jakich sam Piltz nie odważyłby się wyciągnąć, rozumiejąc dobrze całą ich niedorzeczność. Z tymi komentarzami „Dziennika” polemizować nie będziemy. Na to jest droga daleka, na którą musieliśmy się udać.

Beatus, qui tenet..

Wiedeń 29 listopada.

(A.) W gmachu parlamentu na Franzensringu dopuszczono się zbrodni. Kto jest jej sprawcą, czy sprawcami? „N. Fr. Presse” wskazuje ich palcem. Nie wymienia wprawdzie po nazwisku, lecz określa tak, że każdego poznaćie odrazu, i tego posła polskiego, który się ciągle dziwi, iż korona nie zamianowała go dotychczas ministrem i posła czeskiego, którym będzie dr. Pacak, jeżeli nim nie jest dr. Kramarz i tego przywódcę szlachty czeskiej, a więc hr. Sylwę-Taroukę i Słowieca. Dziennik wiedeński schwytał ich na gorącym uczynku, bez sądu przeto i bez pardonu stawia zbrodniarzy pod pregiierzem. Cóż uczynili ci nieszczęśliwi? W samej rzeczy zasłużyli na karę i to na karę jak najcięższą. Wyobraźcie sobie, że ci zachwalecy śmieli pomyśleć o utworzeniu większości parlamentarnej. Nietylko śmieli pomyśleć, ale nawet podobno robili jakieś kroki po lewej stronie Izby. Pod pregiierz, a potem na hak z nimi!

W tym mniej więcej tonie, zjadliwie, nienawistnie odzywa się o próbach stworzenia większości przyboczny organ dzisiejszego gabinetu urzędniczego. Nie wiem, czy istotnie hrabia Wodziecki albo inny poseł polski nawiązał rokowania z innemi stronnictwami, celem utworzenia większości. Gdyby przecież tak zrobił, postąpiłby zgodnie z wolą Koła polskiego. Wszak to już czwarty rok płynie, jak w Izbie niema większości! Wszak skutkiem takiego braku pauzują w Izbie zamęt — i ogólna niepewność, zastój prawodawczy i polityczny! Wszak utworzenia większości życzą sobie wszystkie stronnictwa rozważniejsze, a Koło polskie już od chwili uchwalenia rezolucji na posiedzeniu klubowem dnia 22 marca rb. aż do dnia dzisiejszego ciągle żąda utworzenia większości. Nie zbrodni się zatem dopuszcza, lecz spełnia obowiązek poseł, który poświęca czas tudzież pracę tego rodzaju zachodom.

Czegoż przeto dowodzi wściekły napad gazety z ulicy Richtege na tych, którzy spełniali obowiązek, krzątając się około utworzenia większości. Że inspirował owej gazety, filarom dzisiejszego systemu nie jest bardziej nie na rękę, nie nie przejmując ich większym gniewem, niczego się tak nie boją

WINA

z własnych winnic pod gwarancją naturalne począwszy od 46 ct. litr

Szampany, Koniaki, Śliwowiec, Wódki i Oliwę dalmatyńską, Figi dalmatyńskie klg. 32 ct. Moszcz litr 52 ct.

połączenia

Braća Didolić
Lwów, wyłącznie Czarneckiego 3.
Zast. i sprzedaż naszych win: Dla i zmysła u J. Bosysa, dla Kołomyi u T. Kozioła, Kasu oszczędności.

I nie nie wstrząsa ich takim drzeniem, jak stworzenie w Izbie poselskiej stałej większości. Dlatego też „Neue Fr. Presse“ otrzymała polecenie wyszydzenia, podeptania, oplucia tych, którzy śmieli pomyśleć o większości. Nie z innego powodu rzuciła się „Deutsche Ztg.“ na hr. Dzieduszyckiego, a przy tej sposobności i na szlachtę polską za to, że mowca oświadczył się imieniem Koła Polskiego za zaostreniem regulaminu obrad jako o fundamencie większości. Każdą myśl o tem trzeba wykpić, wyszydzić, inicjatorów spotwarzyć, a Niemców polowicy olgać, aby nie przykładali ręki do podobnego dzieła, bo to się wszystko skrupi na ich skórze.

Metoda sztydzenia i spotwarzania, sama jedna, nie wystarczyłaby na dłuższą metę do udaremnienia większości. Idea unosi się w powietrzu niby nasienie, które lada dzień może paść na glebę rodzącą i zakiełkuje. Nie trzeba stronnictwom zostawić czasu do porozumienia się. To drugi środek, dyskretniejszy, niż pierwszy, i skuteczniejszy. Owo odsyłanie posłów do domu praktykuje się za każdym razem, ilekroć dojrzewa możność porozumienia się. W grudniu roku przeszłego nie brakowało poważnych prób utworzenia koalicji. Prezes gabinetu urzędniczego, doczekawszy się Bożego Narodzenia i odesławszy posłów dn. 18 grudnia 1902 r. do domu, zwołał sesję dopiero 15 stycznia.

W czerwcu niewątpliwie istniała pewna dyspozycja do zgody; gdyby posłowie jeszcze dwa tygodnie dłużej pozostali w Wiedniu, kto wie, czy żywioły umiarkowane nie zdołałyby utworzyć koalicji. Teraz posłowie już 3 albo 4 grudnia mają opuścić Wiedeń. Prasa inspirowana tłumaczy z wielkim fervorem, że nie potrzeba obrad parlamentu, skoro obstrukcja czeska zupełnie je unieruchomiła. W gruncie rzeczy powód wczesnego przerwania sesji jest zgola inny. Oto biurokracja widzi, jak niemal w oczach dojrzewa myśl porozumienia się stronnictw, i dlatego, drżąc o utratę władzy, rozpędza wybrańców obywateli do domu.

A nieszczęście chce, że stronnictwom, że Izbie, że całemu parlamentowi brakuje ludzi szczerych, odważnych, energicznych, którzy po męsku wydobyliby całą tę intrygę z cieni korytarzowych i kancelaryjnych na światło dzienne pod szklany dach sali obrad. Gdyby tych ludzi, choć po paru, liczyło każde większe stronnictwo, gabinet urzędniczy skończyłby wreszcie swój żywot na pożytek parlamentu i państwa. Niestety, takich ludzi odważnych i energicznych niemal zupełnie brakuje. Do kiwana palcem bucie znajdzie się wielu, do wdychania i załamywania rąk po kątach znajdziesz jeszcze więcej śmiałków, długo zaś szukać musisz polityka, który miałby odwagę wypowiedzieć głośno te same poglądy, jakimi szanuje prywatnie. Połowiczne charaktery w parlamencie, połowiczne zamiary i czyny połowiczne. Oto tajemnica długiego gabinetu urzędniczego, który stoi u steru nie rozumem własnym, lecz chłórzliwością i brakiem woli ze strony posłów.

Przegląd muzyczny.

(O język włoski w operze. — Ostatni występ p. Korolewicz-Waydowej. — P. Kasprowiczowa. — Debiut p. Uzarskiej. — Kwartet drezdeński).

Sprawa występu p. Korolewicz-Waydowej w „Pajacach“ i jej języka włoskiego w czysto polskim przedstawieniu, wywołała zarówno ze strony artystki jak i ze strony dyrekcji teatru, aż kilka wyjaśnień usiłujących krok ten usprawiedliwić. Po ich przeczytaniu, przychodzi się do przekonania, że obie strony zawiniły; niema jednak wątpliwości chyba, że p. Korolewicz-Waydowa sama nie dopominała się umieszczenia w kontraktcie partyi Neddy, bo partya ta nie jest jej popisową i nie daje się porównać pod tym względem ani z jej Halką, ani też z Małgorzatą lub Elzą, któreby mogła być śpiewać po polsku. Być też bardzo może, iż wystawienie tych znowu oper, natrafiało na jakieś przeszkody nie do zwalczania, więc chętnie wierzymy, że w ogóle „Pajace“ były deską ratunkową zagrożonego repertuaru. Zresztą dochodzenie winowajcy nie jest tu wcale rzeczą ważną, bez porównania zaś ważniejszą jest nauka, jaką z całej sprawy wynosimy. Opera nowoczesna stanowczo nie znosi mieszaniny językowej. Publiczność odczuwa to z każdym sezonem coraz silniej i do traktowania poważnego tych tekstów operowych, które na to zasługują, coraz większą wagę przykładają. W ogóle, języka obcego z polskiej sceny słucha niechętnie, chyba w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Obowiązkiem prasy stało się piętnować niewłaściwości tego rodzaju, obowiązkiem dyrekcji teatru dążyć do zupełnego usunięcia obcych żywiołów, obowiązkiem polskich artystów (pod groźbą niepowodzenia) występować przed słuchaczami jedynie z językiem polskim.

Pani Korolewicz-Waydowa postąpiła bardzo rozumnie i z taktem, wstrzymując się od drugiego występu w „Pajacach“. Pożegnała się z publicznością w partyi Sieglindy, którą na naszej scenie kreowała. W ten sposób pozostawia sympatyczna artystka po sobie najlepszą pamięć, była to bowiem piękna i szlachetna postać ta jej Sieglinda, zarówno

pod względem scenicznym jak i śpiewackim. Pani Waydowa w ostatnich latach postawiła kunszt swój na wyżynie niepospolitości, wyrobiła się jako aktorka bardzo, a zarówno w „Tosce“ jak i w „Walkirii“ zaważyło było już można, iż kształty jej śpiewu czyste, alabastrowe zaczęły się ożywiać i duszę odślaniać. Życzymy jej tedy jak najpiękniejszych sukcesów w Lizbonie, nadzieją zaś powrotu jej na naszą scenę cieszymy się bez obawy, ażeby włoskie „Pajace“ miały kiedykolwiek zakłócić raz jeszcze piękną harmonię między artystką, a lwowską publicznością i krytyką.

P. Bandrowski zbyt wielki sukces odniósł w efektywnej operze Leoncavalii, ażeby jej miano zupełnie zaniechać. Przyszła tedy z pomocą p. Kasprowiczowa (bo i ktoby inny?), i „Pajaców“ powtórzone. Artystka ta śpiewała Neddę z brawurą i szczerem akcentem dramatycznym, a głos brzmiał doskonale. Nie dziwnego, p. Kasprowiczowa to drugie wydanie Dowiakowskiej: podobne przechodziła koleje śpiewackie, podobnie z jedną sceną na całe życie się związała, podobnie jest niespożyta, do najrozmaitszych rodzajów naginającą się łatwo, niezrównana pod względem pamięci, zawsze świeżą na siłach, energiczną i swego pewną. Śpiewać będzie jeszcze latami, podpierając naszą operę jak dotychczas silnie i skutecznie. To też publiczność powinna jej być wdzięczną i zawsze tak gorącymi darzyć oklaskami jak za wtorkową Neddę.

A teraz dla odmiany, należy się kilka słów młodej śpiewaczce, pierwsze stawiającej kroki. Jest nią p. Uzarska z Krakowa, nowa Frika w „Walkirii“. Głos ładny, pewność muzyczna jak na debiutantkę bardzo wielką, aparycja nie na małżonkę Wotana może, lecz w ogóle do zużytkowania w operze. Tylko jedna rzecz brzdądzi w tym śpiewie — wymowa. Nad wymową p. Uzarskiej chce się człowiekowi poprostu płakać. Nie wątpię, że i ona sama musiała nie jedną gorzką łzę wylać z powodu fatalnej wady swego języka. Trzeba się jednak w energię uzbroić i dalej wytrwale pracować, wszak wymowa poprawić się daje — bez tego jednak, o postępie, o śpiewie artystycznym, chociażby nawet w granicach pewnej przeciętnej użyteczności, mowy być nie może.

Wypadło w tym tygodniu tak osobliwie, że przegląd sprawozdawczy wyłącznie piękną się zajmuje. Bo oto do kompletu pozostały nam jeszcze cztery damy kwartetu drezdeńskiego, śpiewające w sali Filharmonii. Damy te, słuszne, szczerze, w białe szaty reformowanego kroju odziane, nachylone nieco ku sobie, w małym półkolu, przypominają (obserwowane bez szkiele) anioły ze średniowiecznych obrazów. Słuchacz oczekuje też z tych ust jakichś surowych, archaicznych tonów, czystych jak dawny styl rzymski a capella. Tymczasem, śpiew tych pań, acz w intonacji przeważnie (nie twierdzę, że zawsze) czysty, nie wznosi się nigdy ani do „obojetności piękna“ klasycznej, ani do jakichś żywszych, natchnionych porывów. Ich efekty są dość amatorskie: forte sumiennie ustępuje miejsca pianu, a nawet i pianissimu, lecz głębokiego uduchowienia temu śpiewowi brak. Sopran pierwszy posiada dość dźwięku, szkoda jednak, że śpiewa manierą niemiecką, nie atakuje tonów wprost i często je ścisza. W ogóle, kwartet damski jest rzeczą niesamodzielną, niezupełną i cokolwiek małą; czyż wobec tego można się dziwić, że tylko jakiś wyjątkowy zespół głosów (posiadał go niegdyś słynny szwedzki kwartet) robi wrażenie na słuchaczu?

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

KAZET. Nasze przesiedlenie.

Nie lubię się przesiedlać, bo po pierwsze: mam kocią naturę, tzn. przywiązuję się mocno do miejsca, gdzie dłuższy szereg lat przepędziłem, a powtóre — z egoistycznych także pobudek, bo świętem jest przysłowie: „dwa razy się przesiedlić — to akurat tyle, co raz się spalić“. Kiedy jednak takie przeznaczenie i taki los wypadł nam, że dzisiaj tu, a jutro tam — to miast pchać korab żywota przeciw prądowi konieczności, lepiej raczej — zanuciwszy sobie rzewną, a pełną głębokich myśli piosenkę Mayera:

„Abschied nehmen — sagt er —
Ist halt schwer — sagt er —
Und es muss ja — sagt er —
Doch geschehen — sagt er —“

ze stoicyzmem przyjąć wyrok losu i rozpocząć pakowanie.

Otóż to właśnie!

Ja byłem tego zdania, że najpraktyczniej jest zamówić z najbliższego większego miasta (my byliśmy w małym) tak zwany po galicyjsku „Möbelwagen“ i oddawszy wszystko burtem za ryczałtową kwotę przedsiębiorcy, zbyć się kłopotu jednym zamachem — ale (to ale jest ogromnie ważne i wpływowo w naszym stadle) żona moja zakrzyczała mi z miejsca:

— Ty byś chciał zaraz pieniądze w błoto wyrzucać! Wóz meblowy? przedsiębiorca z miasta? po co? Czyż nie możemy sami? nie mamy tu dosyć swoich ludzi?

— Ale fachowych.

— Znajdą się i tacy, tylko poszukaj

Oznajmiłem „urbi et orbi“ i wkrótce zgłosiło się dwóch. Jeden był z zawodu świniołojem, a drugi kominiarzem.

— Potraficie zapakować rzeczy? — spytałem.

— Ta, pakowało się, proszę dobrodzieja.

— Kogo?... co?...

— Ja pana sekretarza — rzekł jeden.

— A ja pana komisarza — dorzucił drugi.

— I...

Chciał dalej coś mówić, ale urwał, więc go zachęciłem.

— I prawie wszystko doszło szczęśliwie.

To „prawie“ nie bardzo mi przypadło do gustu, ale niech się stanie, jak chce magnifika.

Zrzuciłem z siebie ubranie aż do bielizny i, przyodziewszy tylko szlafrok, huknąłem:

— A więc, chłopcy, dalej ze mną do roboty!

I zaczęło się przerabianie domu na piekło. Siano, słoma, wióry, papiery zapełniły pokój do połowy. Wśród tego chaosu i mgławicy kurzu spełniali, o ile mi się zdawało, znakomicie rolę pakierów zawodowy kominarz w zespole z fachowym świniołojem. Ja pomagałem czynnie — żona komendą.

Jak oni pakowali! tomy pisać! Co za spryt! jaki zmysł nadzwyczajny!

Metalowe naczynia kuchenne znalazły miejsce wśród szkła stołowego. W kapy i dywany pozawijano słoiki z konfiturami. Każden dzban i wazon majolikowy dostał w środek coś ciężkiego i twardego. Jednego schwytałem „in flagranti“ na sfinalizowaniu dowieczonego pomysłu, t. j. gdy z zimną krwią odrzynał piłą wierzchnią ramy zwierciadlanej konsoli, bo, jak zauważył słusznie:

— Jest za wielka i nie chce „psia krew“

wleść cała do (sporządzonej przez nich) skrzyni.

U drugiego spostrzegłem natomiast pewną konsternację.

— Co się stało? — spytałem.

— Nic, proszę pana bdzieja, ledwie wzięto w rękę, samo szkło trząsało.

— Jezus Maryja! — krzyknęła żona — szteklarz na ciasta — nasz prezent ślubny.

— To, proszę wielmożnej pani, jest taka maść, co chwyci, jak pierony... w tem miejscu będzie jeszcze mocniejsze.

— Tak, tak, ale ja już wolałbym żeby było jak dawniej: słabsze — rzekłem smutnie.

Było więcej takich ciekawych epizodów. Dziwić się n. p. trudno, że tafla zwierciadłana, która iak wiadomo nie bywa zazwyczaj z materiału podatnego sprostać nie mogła naciskowi bretnala przy zabijaniu skrzyni i — że użyję zwrotu kominarza z fachu, a z amatorstwa „pakiera“ — „wzięła i trząsała“.

Jako myśl bardzo zdrową muszę zaznaczyć wyzyskanie miejsca wewnątrz fortepianu między strunami, które dzielni pakownicy zużytkowali doskonale na wyspę dla kaszy, kukurudzy i innych wiktualów ziemnych. Głos naszego Boesendorfera będzie odtąd może nieco przytłumiony, ale żona i tak grywa przeważnie — Lisztą. Niewłaściwe cokolwiek było natomiast ulokowanie w pustej szafie na ubrania: nóg od fortepianu (w skrzyni fortepianowej zajęły ich miejsca gliniane formy na baby), nogi te bowiem narobiwszy podczas drogi wiele hałasu przebiły drzwi szafy i uciekły.

Gdy już wszystko ułożono na drabiniastym wozie tj. gdy noga od fotelu dla utrwalenia swej pozycji wdarała się brutalnie w sam środek ciała otomany, którą ten sam los spotkał ze strony wozowego drażka — konie z impetem ruszyły, wprawiając wóz w febryczne dreszcze. W tej chwili spostrzegłem ze zdziwieniem, że przy kółkach zupełnie brak hamulca — a do przebycia była ogromna góra.

— Hej stójcie — krzyknąłem — gdzie „halma“?

— Nie trzeba! — zaprotestowali fachowcy... konie; jak katy trzymać będą z góry.

Ale temperament koni został snąć mocno przeceniony, bo jak mi doniesiono wóz z pierwszej góry poszedł w rów. Przy pomocy taczek, łopat i innych narzędzi dopomogli poczciwi wieśniacy zgromadzić ponownie w tym samym wozie fragmenty mego urządzenia.

Zresztą nic interesującego nie zaszło, prócz tego że żona przez pomyłkę zapakowała także wszystkie moje ubrania, wskutek tego zostałem całkiem „na białe“ i to jedynie było powodem, że odwiezienie jej do zakładu hydropatycznego poleciłem jednemu z przyjaciół. Ja (po zażyciu dziesięciu gramów bromu) mam się dosyć dobrze i piszę właśnie listy rekomendacyjne dla obydwu niezrównanych — pakowników.

wysłała z pod prasy i nabywać można w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60 przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

Ocalenie Nordenskjölda.

Przed kilku dniami rozniosły druty telegraficzne po całym świecie następującą wieść z Buenos Ayres:

„Minister marynarki otrzymał oficjalną depeszę z Rio-Gallegos, donoszącą, że okręt argentyński „Uruguay” przybył tam, uratowawszy ekspedycję antarktyczną. Nordenskjölda z jego oficerami znaleziono na ziemi Ludwika Filipa, resztę zaś ekspedycji na wyspie Seymour. Wszyscy członkowie ekspedycji znajdują się na pokładzie „Uruguayu”. Wyprawę Charcota wstrzymano”.

Wieść tę w całym świecie, a przedewszystkiem w Szwecji, ożywiła dzielnego podróżnika, przyjęto z żywą radością, od dłuższego bowiem czasu wszelki słuch o nim zginął i miano go już za straconego.

Dr. Oto Nordenskjöld jest profesorem geologii na uniwersytecie w Upsali. Jego matka jest rodzoną siostrą głośnego z wypraw do bieguna północnego Adolfa Nordenskjölda, a żoną pułkownika tego samego nazwiska, który umarł w kilka miesięcy po wyruszeniu syna na dalekie Południe. Jakkolwiek liczy dopiero lat 34, odbył już kilka wypraw doniosłego znaczenia, a przez swe prace naukowe zdobył zasłużony rozgłos. W r. 1896 i 1897 zwiedził Patagonię i Ziemię Ognistą, następnego roku Klondyke, na drugim krańcu Ameryki, potem oddawał się badaniem Laponii, a w końcu powziął myśl zbadania odkrytych w 1838 r. ziem na południe od Ameryki.

W styczniu r. 1901 wyruszył Nordenskjöld ku lodom południowym na „Antarctic”, dawnym „Cap Norze”, okręcie starego typu, na którym już w r. 1894 Carsten Borchgrevink odbył pierwszą wyprawę do bieguna północnego, później zaś, oprócz wielu innych podróży, przebył także „Antarctic” daleką wyprawę na Północ z profesorem Northorstem. Cała budowa tego okrętu ma być wadliwa, a przedewszystkiem nieodpowiednia do przebijania się przez lody i temu to przypisywano głównie, jak się teraz pokazało słusznie, niepowodzenia śmiałego podróżnika i jego towarzyszy.

Dotarłszy do południowego wybrzeża Ziemi Ludwika-Filipa, osiadł tu Nordenskjöld w zbudowanym szałasie z paru członkami ekspedycji. Miejsce to obrano jako środkowy punkt naukowych badań. Skład żywności urządzono także na wyspie Seymour i reszta ekspedycji, złożona z pięciu przyrodników, udała się „Antarctic” na północ. Przyrodnicy ci, przez cały rok 1902 przeprowadzali badania na wyspach Georgii i na Falklandzie, wreszcie 15 listopada tego samego roku wyruszyli z powrotem na południe z zamiarem zabrania na pokład oczekującego ich na Ziemi Ludwika-Filipa Nordenskjölda i jego towarzyszy.

W marcu albo kwietniu spodziewano się już stanowczo jakichś wieści o wyprawie Nordenskjölda a gdy te nie nadchodziły, zaczęto się o nią poważnie niepokoić. Zaniepokojenie wzrastało z każdym tygodniem, przypuszczano bowiem, że wyprawa uległa podobnemu do tylu innych smutnemu losowi.

Nie tracąc czasu, pierwsza Szwecja wyprawiła ekspedycję na poszukiwanie Nordenskjölda, pod wodzą kapitana Olafa (Tyldena, za jej przykładem poszła Francja, organizując z prywatnych funduszy, z inicjatywy paryskiego „Matin”, wyprawę z Charcotem na czele, wreszcie rząd argentyński wysłał Irizarra. I oto ekspedycje argentyńskiej, która najkrótszą miała do przebycia drogę, powiodło się odzyskać szwedzkich podróżników.

Nordenskjöld z towarzyszami znaleziono we wspomnianej wyżej stacji na Ziemi Ludwika-Filipa, innych zaś członków ekspedycji na wyspie Seymour, dokąd zapewne, spychając z drogi do Nordenskjölda, zagnali ich na „Antarctic” lody gdzie oczekiwali pomocy.

„Uruguay”, który zabrał na swój pokład wyprawę Nordenskjölda wyruszył z Buenos Ayres ubiegłego lata. Jest to kanonierka zbudowana specjalnie do przebijania się przez lody. Całą załogę „Uruguayu” stanowią wyłącznie marynarze argentyńscy.

Rio-Gallegos znajduje się na południowym krańcu wschodniego wybrzeża Patagonii, trochę na północ od cieśniny Magellana. Ziemia Ludwika-Filipa, gdzie znaleziono Nordenskjölda, leży na północnym krańcu ziemi Grahama. Wyspa Seymour zaś, gdzie zastano drugą część ekspedycji, jest więcej na południe.

Cały świat cywilizowany oczekuje teraz niecierpliwie powrotu szwedzkiego podróżnika, przekonany głęboko, że wiedzę nowymi, a z takimi niebezpieczeństwami połączonymi wzbogaci odkryciami. Przedewszystkiem jednak serce matki przenika radością wieść o ocaleniu Nordenskjölda — matki, która po niedawnej stracie męża, zaczęła już opłakiwać syna.

KL.

Drobni kupcy a przemysł krajowy.

Z inicjatywy Towarzystwa drobnych kupców i „Centralnego Związku krajowego przemysłu fabrycznego” — odbyło się wczoraj popołudniu w sali Filharmonii zgromadzenie drobnych kupców. Przybyło ich około 300. Zagaił zgromadzenie p. Łagocki wyluszcżając cel zgromadzenia. Po obraniu przewodniczących zebrania, na których powołano pp. Czarneckiego i Munda, i sekretarzy, którymi wybrani zostali pp. Fuchs i Schleifer, zabrał głos delegat Centralnego Związku p. Olszewski.

Przemówienie swe, jak zwykle gruntowne i jak zwykle gorące, p. Olszewski zakończył życzeniem, aby każdy z obecnych wyszedł ze sali z silnem postanowieniem popierania przemysłu krajowego.

Nad referatem tym otwarto dyskusję.

P. Łyczawski podniósł, że publiczność nasza chętnie jeszcze kupuje towar z obcą marką. Trzeba więc działać na publiczność, aby ona nauczyła się poznawać, że nie wszystko dobre, co obce.

P. Hornstein wyraził oburzenie, że posłowie nasi, choć wiele obiecują w mowach kandydackich, wszedłszy do parlamentu o wielu obietnicach zapominają. Mowca apelował do kupców, aby na przyszłość nie dali się omamiać czczymi frazesami i nie sprzedawali swych kart wyborczych, ale oddawali swe głosy najgodniejszemu.

P. Lebedyński radził wpłynąć na hurtowników — aby i oni trzymali na składzie tylko krajowe wyroby.

P. Fuchs zapewniał, że drobni kupcy staną gotowi do apelu, byleby sfery wyższe podały im rękę i szły im z pomocą.

P. Tisch uważał dzień zgromadzenia wczorajszego za święto narodowe.

Następnie zabrał głos dyrektor Centralnego Związku p. dr. R. Bataglia. Mowca zwrócił uwagę obecnych, o ile drobni kupcy mogą przyczynić się do podniesienia przemysłu krajowego. Centralny Związek będzie reklamować i wspierać tych kupców, którzy na swym składzie trzymać będą swoje wyroby. Dotychczas za mało interesujemy się tym przemysłem, bo może i za mało o nim wiemy. Aby temu zaradzić, Centralny Związek wyda w krótkim czasie katalog przemysłu krajowego, z którego każdy będzie mógł dowiedzieć się, co nasz kraj produkuje.

Referat swój zakończył dr. Bataglia następującym wnioskiem: Zgromadzeni na dniu 29 b. m. drobni kupcy uchwalają wszelkimi sposobami popierać zbył wyrobów krajowych, w szczególności wzywają zarządy obu stowarzyszeń drobnych kupców, aby w swem łonie utworzyły osobną służbę celem informowania członków o źródłach wytwórstwa krajowego. Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto. Przyjęto również wniosek redaktora „Dziwni” p. Korosteńskiego w sprawie organizowania się kupiectwa. Na tem o godzinie 6 zamknięto obrady.

Kalendarz „Słowa Polskiego” na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego”

Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Prezydium Koła polskiego** w przesłanem nam piśmie oświadcza, że wiadomości, podane w nr. 555 „Słowa Polskiego” (w artykule „Jednością silni”), co do przebiegu konferencji komisji parlamentarnej Koła polskiego z prezydentem ministrów, nie odpowiadają prawdzie i że względu na uchwaloną poufność obrad mogą być tylko płodem domysłów korespondenta naszego.

— **Zasiłki artystyczne z funduszu krajowego.** W budżetach krajowych za lata 1903 i 1904 uchwalili Sejm łączną kwotę 13.000 koron na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w zawodach artystycznych. Z funduszu tego otrzymali:

Na kształcenie się w malarstwie: Anna Ziemicka 400, Marya Karpińska 200, Uszer Zelig Deligisch 400, Jerzy Merkel 200, Józef Kaniak 400, Stanisław Czajkowski 200, Tymon Niesiołowski 200, Jan Groudacz 300, Iwan Trusz 800, Michał Kowal 300, Juliusz Holzmüller 300, Mieczysław Sosenko 400 i Roman Völpe 200.

Na kształcenie się w rzeźbie: Antoni Sowiński 800, Stanisław Czajkowski 400, Włodzimierz Konieczny 800.

Na kształcenie się w rytownictwie w miedzi: Marya Czajkowska 400 kor.

Na kształcenie się w sztuce stosowanej w przemysle artystycznym: Helena Flakiewiczówna 200 kor.

Na kształcenie się w śpiewie: Czesław Muszyński 1000, Leon Natkes 200, Marya Mokrzycka 300, Apolonia Ogrodnikówna 300, Michał Nikopoli 800, Marya Czemeryńska 200, Anastazyja Peplowska 200, Wanda Tarnowiecka 200, Emil Zarzycki 200, Adam Okoński 400.

Na kształcenie się w grze na fortepianie: Zofia Zajackowska 200, Władysław Szczepański (także na naukę kompozycji) 400 kor.

— **Wiceprezydent wyższego sądu krajowego** dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Stanisławowie.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu.

Pierwsze posiedzenie kółka judaistycznego w tow. akad. „Ognisko” odbędzie się we wtorek dnia 1 grudnia b. r. o godz. 8 wieczór.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.**

W poniedziałek dnia 30 b. m. Dr. T. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta (Locke, Berkeley, Hume) Zakład chemiczny Uniw. Początek o godz. 6.— Prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego” (z demonstracjami) Muzeum botan. Uniwersytetu ulica św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8-mej. — We wtorek, d. 1 b. grudnia dyr. arch. m. dr. A. Czolowski: „Wojny polsko-szwedzkie” (z obraz. świetl.). Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie pół do 8-mej.

— **Wieczorki i zabawy.** Na dochód T. S. L. urządziła p. Nikodem Loeffler u siebie w szkole-tańców przy ulicy Teatralnej l. 8, I. piętro (plac św. Ducha). „Komplet”, który odbędzie się dnia 5 grudnia o godz. 8 wieczór w wigilię św. Mikołaja.

— **Związek Czytelní ludowej** uchwalił rozwiązać zjazd delegatów Czytelní, urządzony przez Koło Kościuszki T. S. L. „Kurier Lwowski”, z którego tę wiadomość czerpiemy nie podaje bliżej, co to ma być za organizacja, na podstawie zaś statutu Towarzystwa Szkoły Ludowej wyjaśnienia tego dać nie możemy, statut ten bowiem takiej odrębnej organizacji nie przewiduje.

— **Z życia młodzieży.** Jutro we wtorek odbędzie się posiedzenie „Kółka prawniczo-ekonomicznego” z następującym porządkiem dziennym: Odczyt akad. Ludwika Ekerta „Polityka handlowa galicyjska”. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** We wtorek 1 grudnia o godz. 8 wieczorem w lokalu Stow. „Praca” ulica Ormiańska l. 17. piąty wykład inż. Edmunda Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody” z obrazami świetlnymi. We wtorek 1 grudnia o godz. 8 wieczorem w lokalu Stow. „Zgoda” ulica Skarbowska l. 16, drugi wykład dra Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosyi”.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W poniedziałek 30 bm. po raz drugi: „Pan Choufleuri przyjmuje”, operetka J. Offenbacha. Zakończy: „Dziesięć cór na wydaniu”, operetka.

We wtorek 1 grudnia po raz drugi: „Uczeń szatana”, sztuka w trzech aktach, 5 odsłonach, przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B.

Teatr ludowy:

We wtorek 1 grudnia o godz. 4 popołudniu, czwarte przedstawienie dla dzieci: „Uczony”, komedia w 1 akcie Dydyńskiego; „Moralistka”, komedia w 1 akcie Bolesławicza; „Pani, pan sędzia i Kazio”, komedia Świdarskiego.

We czwartek 3 grudnia o godzinie 7½ wieczorem: „Rinaldo Rinaldini, bandyta włoski”, melodramat w 5 obrazach z włoskiego. Wyjątkowo po cenach studenckich.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 1 grudnia pierwszy występ „cudownego dziecka” 15-letniej węgierskiej, sławnej wiolinistki Stefi Geyer.

— **Wieczorki Mickiewiczowskie.** W sobotę odbył się w zakładzie naukowo-wychowawczym im. Felicy z Wasilewskich Boberskiej, popołudniu obchód ku czci Mickiewicza. Na uroczystość poprzedzoną gorącą przemową wstępną prof. K. złożyły się produkcje uczenie, a więc deklamacje, gra na fortepianie, śpiew choralny i solowy. Zakończył obraz z żywych osób o niezmiernie wdzięcznym temacie. Przedstawił bowiem Zosię z Pana Tadeusza w gronie wiejskich dzieci. Uczenie zukiadu i licznie zgromadzona publiczność przepełniająca salę opuszczała zakład pod miłym i podniosłym wrażeniem.

Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządziła wczoraj (w niedzielę) młodzież szkoły działowej im. św. Antoniego dla rodziców i rodzin działowej szkolnej. Był to wieczór już drugi, w sobotę bowiem popołudniu odbył się pierwszy uroczysty wieczór dla wszystkich uczniów szkoły im. św. Antoniego. Ten drugi wieczór urządzono w sali gimnastycznej nowego budynku, na dochód pogorzalców i powodźian. Pięknie udekorowana sala wypełniła się po brzegi. Słowo wstępne wypowiedział nauczyciel p. Haraszkiewicz, poczem wystąpił chór młodzieży pod kierownictwem

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1.40 K. w opasce poleconej 1.60 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie.

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1904

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. Kor. 1.20

10102

nauzyciela p. Pańkowna, następnie deklamacya i piękny odczyt nauczycieli p. Balabana. Na drugą część programu odegrali uczniowie tej szkoły część III. „Dziadów“, a jak na młodocianych amatorów wypadła bardzo dobrze. Wieczór zakończył się apoteozą Mickiewicza. Szczere uznanie należy się także kierownikowi tej szkoły dyr. Kropińskiemu, który nie mało przyczynił się do urządzenia tego pamiątkowego wieczoru.

— **Podwalina miejskiej galerii obrazów.** Na licytacji sądowej zakupiła przed paru dniami gmina m. Lwowa obraz Leopolskiego „Zgon Acerna“. Jako kupujący imieniem gminy stawiali z upoważnienia sekcji V. i II. Rady miejskiej pp. radny dr. Weigel i dyrektor Hochberger. Mieli oni upoważnienie licytować do 5.000 kor., dla braku jednak nabywców kupili obraz za 4.000 kor., choć był oceniony na 8.000 koron. Jest to pierwszy nabytek z funduszu, przeznaczanego na zakupno dzieł sztuki, a przeto stanowi podwalinę przyszłej miejskiej galerii obrazów. Zanim jednak ze szczupłej dotacji rocznej (5.000 k.) nabiera się tyle dzieł sztuki, aby można utworzyć galerię i wyznaczyć dla niej pewne ubikacye, zawieszono ten pierwszy nabytek w biurze prezydenta miasta.

Ściśle rzecz biorąc jednak, obraz ten nie jest pierwszym dziełem sztuki, którego gmina jest właścicielką. Jest przecież „Polonia“ Styki, zawieszona w sali Rady miejskiej, „Śluby Jana Kazimierza“ Matejki, zdobiące salon prezydenta miasta, jest wreszcie biust Smolki, dłuta Błotnickiego, którego przeznaczeniem było także zdobić salę radną, w rzeczywistości jednak zdobi on jeden z pokojów biurowych ratusza. Są jeszcze medaliony i obrazki pomniejszych, które czasami przypadną gminie w losowaniu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, ale ile ich jest i jakie, trudno odgadnąć, bo w takie drobiazgi, jak inwentarze, nikt się nie bawi.

— **Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna.** W lokalu fizykatu miejskiego dnia 29 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dyrektora wystawy dr. Kaliksta Krzyżanowskiego posiedzenie komitetu, zarządzającego wystawę przyrodniczo-lekarską i higieniczną z okazji X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Postanowiono mimo nasuwających się trudności, wystawę urządzić, ufając, że społeczeństwo, ciała zbiorowe, miasta i kraj, pojmując doniosłość przedsięwzięcia, nie odmówią swej pomocy.

Pomijając charakter naukowo-dydaktyczny, będzie miała wystawa niezmiernie znaczenie wobec odczuwanej coraz silniej potrzeby stworzenia i podniesienia przemysłu swojskiego. Zakres wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej daje obszernie pole do popisu nie tylko instytucjom społecznym, jak urzędy miejskie, zakłady wychowawcze, instytucje naukowe, ale także liczny wytwórców artykułów tego rodzaju.

Wystawa będzie wyłącznie polską i trwać od połowy czerwca do ukończenia zjazdu, t. j. po 21 lipca. Rodacy więc ze wszystkich dzielnic winni pośpieszyć z okazami swych warsztatów i pracowni, gdyż nie mogą pomijać tak rzadko zdarzającej się okazji, jaką będzie X. zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Komitet postanowił dołożyć wszelkich starań, aby wystawę urządzić najwspanialej, urozmaicać ją pożytecznymi wykładami i demonstracjami jakoteż rozrywkami.

W skład komitetu wchodzi przedstawiciele nauki i reprezentanci gałęzi pracy, objętej programem Wystawy. Wsparci doświadczeniem, zdobytem przy urządzaniu dawniejszych Wystaw, biorą się z ufnością do nowego dzieła, z dużym nakładem pracy i świadomości swej odpowiedzialności. Reszta należy do społeczeństwa.

W obecnej dobie odrodzenia w Wystawie winni wziąć udział wszyscy i nie wolno uchylać się od współudziału nikomu. Wystawa odbędzie się w pałacu sztuki na placu powystawowym.

— **Regulamin dla automobilów.** Naturalnym rzeczą porządkiem wszystkie wynalazki i pomysły Zachodu pojawiają się we Lwowie znacznie spóźnione. Tak samo z automobilami. Choć za Zachodem ludzie niemi jeżdżą i rozbijają się oddawna na wielką skalę u nas ledwie raz na miesiąc przemknę po ulicach nowoczesny wózek, poruszany niewidzialną siłą, dymiący, sapiący, który jakoś jeszcze nikogo nie raczył przejechać. A jednak przezorna władza miejska już i te rzadkie występy nowoczesnego smoka, chce ująć w karby rygoru i porządku.

Inicytywa wyszła od sekcji sanitarnej Rady miejskiej, która w uznaniu godnej dbałości o całość skóry mieszkańców uchwaliła wezwanie do magistratu, aby co rychlej opracował regulamin jazdy dla automobilów. Do wezwania dodano wskazówkę, że szybkość jazdy nie może być większa, niż 6 kilometrów na godzinę. Jest to akurat tyle, co człowiek z zdrowymi płucami i nogami może zrobić w godzinie bez wysiłku. Gdy się o tem dowie ten jeden automobil, który się czasem pokazuje w mieście, że tak mu każą pełzać, gotów uciec za dziesiątą górę i więcej nie wrócić.

— **Błonie zamarynowskie,** znane wszystkim Lwówianom, którzy tu odbywali służbę wojskową, obszar wzgórz i parowów, służący za teren ćwiczeń wojennych i strzelania a rozciągający się od Zamar-

stynowa po Brzuchowice, Grzybowice i Zboiska, będzie wkrótce jedną wielką pustynią. Obecnie rośnie tam karłowata sośnina wieku 25—50 lat, pojedynczo lub grupami, tworząc gdzieś tam całe gaje. Pola te wydzierżawione są przez gminę miasta Lwowa, która jest ich właścicielką, wojskowości. Ale w czasie, gdy musztry niema, złodzieje gospodarują w tych gajach bezlitośnie. Masa drzew obłupiona ze skóry, wiele pań obstruganych do polowy, mniejsze drzewa wycięte całe; to przemysł domowy okolicznych złodziei, fabrykacya smolaków sprzedawanych na targach lwowskich. Ale gminie tej gospodarki za wiele, więc postanowiono wyrąbać wszystko i sprzedać. Licytacya ofertowa odbędzie się 11 grudnia w ratuszu. Obliczono, że da się uzyskać 400 stósów, cenę ustanowiono po 10 kor. za stos. Dla amatorów sośniny dobra okazja!

— **Kosz żelazny,** okalający wspaniały klomb kwiatowy na Walach Hetmańskich, ustawiono na nowo na swoim miejscu. Przed dwoma miesiącami, kiedy się zabierano do budowy pomnika Mickiewicza, usunięto go a barwne begonie i inne kwiaty, wypełniające klomb wraz z zielenią przy korzeniach rozdano przechodniom. Teraz, kiedy dla pomnika inne wyznaczono miejsce, kosz wrócił do dawnej swej siedziby, już teraz na stałe.

— **Poranek artystyczny.** Zdarzyła się nam wczoraj rzecz nowa: poranek artystyczny na cele dobroczynne, urządzony na scenie teatru miejskiego o g. 12-ej w południe. W ten sposób mieliśmy wczoraj w teatrze trzy przedstawienia. Należy z uznaniem podnieść ofiarność dyrekcji teatru i reżysera p. Ludwika Solskiego. Był to z ich strony czyn obywatelski, łączący instytucję nerwem żywej sympatii z życiem codziennym naszego grodu, pełnem trosk o byt nędzarzy.

Program poranka ułożono z wielką dozą pomysłowości i dobrego smaku. Artyści i literaci złożyli się na całość jako wykonawcy i twórcy. St. Rossowski napisał umyślnie prolog, wypowiedziany świetnie przez p. Irenę Solską. Inny autor, oznaczony w ańszu trzema gwiazdkami, dał na ten cel utwór dramatyczny; grono artystów naszej sceny wykonało go wytwornie, ofiarując z widomą przyjemnością swoje usługi tak wdzięcznej sprawie. Nieznany dotąd z estrady jako wirtuoz p. Jan Skrzydlewski odegrał z uczuciem i maestrią kilka utworów fortepianowych; p. Gembarzewska i p. Zawilowski, artyści opery, czarowali śpiewem... P. Zawilowskiego nie puszczano ze sceny, takie było łaknienie pieśni.

Głównym jednak punktem przyciągającym stał się pastel sceniczny w jednej odsłonie „Jak liście z drzew stracone“. Ciekawość zwiększały krążące po mieście pogłoski, że autorem sztuki jest... Próżno dziś tańcować ogólnie już znaną; pod trzema kropkami anonimowo kryje się chlubnie znane na polu literackim nazwisko ks. Jana Gnatowskiego (Jana Łady).

Powodzenie sztuki było zupełne, nie można więc wątpić, że wejdzie ona do stałego repertuaru sceny naszej. Odkładając ocenę do czasu premiery właściwej, tutaj zaznaczyć musimy, że jest to rzecz osnuta na tle uczuć narodowych, a pod względem psychologicznym na wielce dramatycznej kolizji, z której bohater wyjść może jedynie drogą fałszywego samoskarżenia o zmyślone zbrodnie przeciwko narodowi.

Piękny ten utwór odegrali artyści koncertowi: pp. Węgrzynowa i Pawińska, oraz pp. Chmieliński, Feldman, Roman i Antoniewicz.

— **Potwierdzenie relegacji.** Ministerstwo odrzuciło rekurs akademików Rusinów, którzy wydaleniu z lwowskiego uniwersytetu za napad na ks. dr. Fijałkę, wnieśli rekurs przeciw temu wyrokowi senatu uniwersyteckiego. Nazwiska wydanych są: Mikołaj Babyn, Iwan Hałaszczyński, Leon Hankiewicz, Iwan Łuciw, Franciszek Marysiuk, Metody Ogródnik, Mikołaj Stadnyk i Artur Seelieb.

— **Wieczór inauguracyjny „Ogniska“** tow. żydowskiej młodzieży akademickiej, który się odbył wczoraj w wielkiej sali „Jad Charuzim“ zgromadził liczny zastęp inteligencji i młodzieży żydowskiej. Wieczorek zajął przewodniczący towarzystwa słuchacz politechniki p. Flamm, który w długim przemówieniu wskazał na to, że młodzież żydowska musi pójść ręką w rękę z ludem żydowskim. Mowa wystąpiła ostro przeciwko tej części młodzieży żydowskiej, która wystąpiła z „Ogniska“ tworząc odrębne towarzystwo. Zakończył wezwaniem do młodzieży, aby tłumnie przystąpiła do pracy w Towarzystwie.

Program wieczoru wypełniła piękna gra na fortepianie panny Rosenbuschówny, doskonałe trio pp. Lilienthala, Moryniarozuka i Bergera, bardzo udatna gra na skrzypcach p. Hordinera i deklamacya artysty teatru miejskiego p. Malskiego.

— **Przestroga.** Z dyrekcji I. szkoły realnej we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat: Jacyś młodzi oszuści, przebrani w mundury uczniów szkoły realnej, usiłowali w kilku sklepach wyłudzić datki, rzekomo na urządzenie szkolnej uroczystości mickiewiczowskiej, pod pozorem, że ogłasza reklamy tych firm w programie poranka mickiewiczowskiego.

— **Schwytany złodziej.** W ul. Gródeckiej przytrzymał policyant wczoraj popołudniu Tomasza Antonowa który niósł palto zimowe, trzy pary pantalonów, szalik biały, parę ciemnych irchowych rękawiczek i trzy chusteczki do nosa, znaczone literami K. R.

i koroną. Rzeczy te przechowano w depozycie policyjnym, gdzie właściciel może je rozpoznać i odebrać. Agent policyi skonstatował, iż Antonow w ostatnich czasach całymi nocami bawi poza domem i prowadzi życie hulawcze, nie nie robiąc.

— **Kradzieże.** P. Gustawowi Übel skradziono w ul. Owocowej z kieszeni płaszcza pulares, zawierający 10 koron. — Panu Adolfowi Wangowi skradziono dozę z obcętami uszami, wartości 100 kor. — Kupcowi Benjaminowi Halpernowi, zamieszkałemu przy ul. Słonecznej pod l. 4, rozbito stojącą na dziedzińcu pakę i skradziono kilkadziesiąt paczek mydła. Część skradzionych mydeł znalazła policya u zamieszkałego w tym domu roznosiela zapalek Majera Goldberga. — Przy ul. Trybunalskiej pod l. 16, skradziono z portalu sklepu p. Leona Schaffa markizę. — Przybyłemu z Jasła p. Ferdynandowi Jastrzębskiemu skradziono koło poczty głównej z dorożki walizę czarną, zawierającą bieliznę i przybory do podróży.

— **Kradzieże listonosza.** Listonosz lwowski, Michał Łukaszewski, zabierał otrzymane do roznoszenia przesyłki, do domu, otwierał listy, i wybierał ewentualnie z nich pieniądze. Przy rewizji domowej, odnaleziono u Łukaszewskiego stopy listów, znaczków pocztowych i przyrząd do otwierania listów. Łukaszewskiego zasuspendowano, a sprawę oddano prokuratury.

— **Porąbany przez żołnierza.** Przy ul. Ruskiej w Rynku u Samuela Buraka, zabawiał się wczoraj jakiś piaskarz z 50 mniej więcej żołnierzami. — Musiała tam pomiędzy nimi zajść jakaś awantura, bo wkrótce potem znaleziono nieprzytomnego i skrwawionego piaskarza na podwórzu. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że nieszczęśliwemu piaskarzowi zadał ktoś prawdopodobnie tasakiem wojskowym cios w poprzek twarzy, tak silnie, że odciął mu pół nosa, wraz z całą wargą górną i górną szczękę wraz z zębami. Straszliwie ranionego, odwiezło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie przedsięwzięto natychmiast operację. Stan rannego jest bardzo groźny.

— **Kronika policyjna.** Na niesporach w Wolskiej cerkwi, aresztowano wczoraj Michała Prokopika recte Makara w chwili, gdy kradł zegarek z kieszeni kaprała 15 pp. Jana Steczyszyna. — Kapral policyi Tkaczki, spotkał wczoraj o godzinie w pół do 8 rano na ul. Krótkiej zawodowego złodzieja Mikołaja Nyskiego, niosącego na plecach duży tłumok mokrej jeszcze bielizny. Nyski zeznał, że przedmioty te skradł z zamkniętej weraudy w mlynie Rechtschaffera obok stawu Pelczyńskiego. — Wczoraj około 3 godziny po południu podrzuconemu został w kącie sieni, tuż przy bramie wchodowej realności pod l. 3 przy ul. Kampiana, niemowlę płci żeńskiej. Wedle orzeczenia lekarza miejskiego, liczy podrzutek najwyżej półtrzecia tygodnia. Dziecię odstawiła policya do zakładu podrzutków im. Dzieciątka Jezus, za matką zaś zarządzono poszukiwania.

— **Rewizję mieszkań stróżów** rozpoczyna jutro miejska komisya. Rewizya ta potrwa cały miesiąc.

— **Piekarnia wojskowa** znajdująca się na Janowskim ma być przeniesioną do Gródka. Przeniesienie to zostaje w związku ze zmianami garnizonu, jakie nastąpią w kwietniu przyszłego roku.

— **Nieprawidłowości w księgach** znaleziono w korporacji szewskiej. Wskutek tego zawieszono zarząd korporacji, a rzady jej objął komisarz p. Danielski.

— **Tabakę w beczkach** przyłapano wczoraj na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. W beczkach zawierających rzekomo oliwę przewożoną z Rosji do Czerniowiec odkryli urzędnicy akcyzowi... rosyjską tabakę.

— **H. K. T. Weibliche Detentions-Anstalt bei St. Maria Magdalena in Lemberg.** — Bez komentarzy.

□ **Borysław.** (Poczta. — Kolej.). (JK.). Zatem zwycięstwo na całej linii! Poczta tutejsza stała się rządową, otrzymała naczelnika i kontrolora, zwiększoną liczbę urzędników i kilku listowych. Liczba ubikacyj została zwiększoną. Publiczność będzie obsłużona szybko. Odnosi się to naturalnie do bardzo bliskiej przyszłości, gdyż trudno wymagać naglej poprawy stosunków zabagnionych od niepamiętnych czasów.

Borysław zmierza powoli ku cywilizacji, a jakkolwiek kroczy bardzo a bardzo powolnie, postęp już czuć. Tego nam wróg najzgorzalszy nie zaprzeczy. Światło uliczne zostało już wykołatane. Że to oświetlenie bardzo podłe — i temu się nie przeczy, ale lepsze od żadnego i poprawi się wkrótce. Po świetle przyszła kolej na komunikacye, potem na pocztę, teraz walczymy o fiakry, o szpital i zabierzemy się do tutejszego dworca kolejowego, połączeń pociągów i telefonu do Lwowa, a tem samem do — Europy.

Przedewszystkiem jednak przypomniemy c. k. dyrekcji kolejowej i ministerstwu, że gdzieś w Austrii istnieje stacya „Borysław“, która odznacza się tem, że panuje na niej może największy w całej austro-węgierskiej monarchii ruch towarowy (nb. nie transportowy) i olbrzymi ruch osobowy, gdyż zjeżdżają się tu ludzie z całego świata. A mimo, iż na ten Borysław uwaga wszechświatowa jest zwróconą, ani c. k. dyrekcya kolejowa, ani c. k. ministerstwo nie uważały dotąd za stosowne usunąć nie dające się opisać skandaliczne stosunki na tutejszym dworcu.

JULIAN STRZELECKI

przedtem J. Ostrowski i J. Strzelecki.

Magazyn jubilerski we Lwowie. Rynek 45

Poleca wszelkie najnowsze wyroby ze srebra, złota i drogich kamieni.

Posiada również jedyną w Galicyi

Reprezentacyę wyrobów Christofla z Paryża słynnych sreber chińskich. — Po cenach fabrycznych.

Na kolejowym dworcu w Boryslawiu nie ma dotąd poczekalni! A również na stacji nie mniej uczęszczanej Drohobycz-Truskawiec — nie ma poczekalni! W Boryslawiu znajdują się dwa małe pokójki zdolne pomieścić razem najwyżej 15—20 ludzi, a Truskawiec nawet tego nie posiada. Gdy pytałem we Lwowie pewnego wysokiego dygnitarza kolejowego o powód tego skandalu, odpowiedział mi otwarcie:

— Jeżeli się sami nie upominacie o poczekalnie, to skądże my mamy wiedzieć, że czujecie jej brak. Widocznie dobrze wam z tem, jak jest... A chcecie, aby było inaczej, napiszcie zbiorowe żądanie do nas (tj. do dyrekcji) i do ministerstwa, a dostaniecie wszystko prędzej, niż się sami spodziewacie.

Zabierzmy się więc do dzieła — i położonym będzie koniec skandalowi.

□ **Kochawina.** (Kościoły polskie w koloniach mazurskich). Ks. Jan Trzopiński, obywatel w r. 1898 duszpasterstwo w parafii kochawskiej, bolał nie mało nad tem, że w swej, acz nie bardzo licznej, bo tylko 1500 dusz liczącej parafii ma wioski zbyt oddalone od kościoła w Kochawinie, bo przeszło milę drogi, co bywa zawsze powodem zaniedbania ludu, gromadnego ruszczenia go, przechodzenia łacinników na obrządek ruski.

Do rzędu takich wsi, należą Jajkowice, Daszewo, Geisendorf, Oleksice i Strychańce. Aby tedy uratować parafian swoich w tych wsiach pod względem religijnym i narodowym, powziął ks. Trzopiński w r. 1902 myśl zakupu obojga obszarów dworskich tak w Jajkowicach, jak i w Daszewie, następnie rozparcelowania ich i urzędzenia tam dwóch nowych stacji duchownych polskich, t. zw. expozytur, oraz osadzenia w nich kapłanów polskich. Co zamierzył, to też wykonał. Oto w ciągu jednego roku, mimo niemałych trudności, rozparcelował najpierw wieś Jajkowice. Osadników dostarczyły mu: wieś rodzinna Sidzina koło Jordanowa i wsie tamtejsze okoliczne tak szczęśliwie, że cały obszar dworski w Jajkowicach znalazł się w rękach ludu polskiego.

Urządził tam ks. Trzopiński piękny kościółek tymczasowy (przerobiony z murowanego piętrowego spichlerza dworskiego) i zaopatrył go w potrzebne aparaty. Oprócz tego osadził we dworze Zgromadzenie zakonne WW. Sióstr Rodziny P. Maryi, które prowadzić będą szkołę ludową, i wreszcie umieścił tam kapłana polskiego ks. Tomasza Tolpę.

Poświęcenie tego kościoła odbyło się w niedzielę 8 bm. Dla dopełnienia tego aktu przybył dostojny ks. arcybiskup sufragan lwowski dr. Józef Weber i wobec licznego kleru, oraz procesji z miejscowej cerkwi pod przewodnictwem swego proboszcza obrz. gr.-kat., tudzież proboszczów ze wsi sąsiednich: Żyrawy, Machlińca, Daszawy i Żurawna i prob. obrz. gr.-kat. z Lubczy dopełnił benedykcyi kościółka, poczem odprawił arcybiskup cichą mszę św. i przemówił w gorących słowach o potrzebie poznania Chrystusa pana i urzędzenia według tego odtąd życia swego. Dalsze nabożeństwa stanowiły: msza św. miejscowego proboszcza obrz. ruskiego i nauka tegoż ruska i polska do ludu obojga. obrządków, wreszcie suma celebrowana przez ks. prob. Trzopińskiego i kazanie wygłoszone w rzeźnych i do głębi poruszających słowach przez misyonarza-redemptorystę ks. Stacha z Tuchowa. Procesya z „Te Deum“ po gazonie, dawniej dworskim, którą prowadził sam dostojny ks. arcybiskup, dopełniła tej uroczystości, która zapisała się głęboko w pamięci zgromadzonego ludu.

W podobny sposób, jak Jajkowice, rozparcelował w b. r. ks. proboszcz Trzopiński prawie całą już Daszawę. Tutaj osadnikami byli przeważnie górale z Żywiecczyny, tudzież mazurzy z okolicy Tarnobrzega. Dla nich także urządził ks. proboszcz Trzopiński wygodną kaplicę z obszernej sali dworskiej z przedpokojem, mogącą pomieścić 500 osób. Tutaj również osadził w r. b. ks. Trzopiński WW. Siostry Rodziny Maryi dla prowadzenia szkoły polskiej, a zanim umieści tu osobnego kapłana, kler kochawieński dojeżdża tam co niedzielę i święto, a także co piątek, i odprawia dla kolonistów całe nabożeństwo parafialne. W przyszłym roku zaś, nastąpi systemizacja obojga wspomnianych ekspozytur w ten sposób, że ks. proboszcz Trzopiński dla utrzymania kapłanów w Jajkowicach i Daszawie oddaje po 60 morgów ziemi na wieczystą własność. Oprócz tego rozpocznie w obojgu tych miejscowościach budowę obszernej kościołów murowanych.

Oto, co może zrobić jedemu gorliwy kapłan, zdążający śmiało do wytkniętego celu, byle owiany był miłością Boga i dusz, oraz miłością prawdziwą ukochanej Ojczyzny.

□ **Krzeszowice.** (Prośba o skrzynkę pocztową). Obywatele Krzeszowice (pod Krakowem) zwracają się za naszym pośrednictwem do dyrekcji poczt z prośbą o skrzynkę listową na dworcu kolejowym, z którejby wyjmowano listy przed nadejściem każdego pociągu. Dworzec krzeszowski zamieszkuje kilkanaście rodzin kolejarzy, nadto często się zdarza, że podróżni i mieszkańcy miasta szukają skrzynki na dworcu. W dzień można od biedy wrzucić list do ambulantów pocztowych, co przecie połączone jest z wielkimi trudnościami, bo pociągi krótko się zatrzymują, więc nieraz do skrzynki trudno się docisnąć, zresztą w zimie na błocie i śniegu nie bardzo przyjemnie czekać na czysto spóźniające się pociągi. A już gdy się ma jakiś pilny list w nocy wysłać, trzeba chyba całą noc nie spać. Wszak takim kosztem można zrobić dogodność

mieszkańcom, bo woźny pocztowy, który do każdego pociągu przyjeżdża, mógłby listy te ze skrzynki kolejowej ekspedycyować.

□ **Rezygnacya zarządu miasta Rzeszowa.** Jak donieśliśmy telegraficznie, zarząd miasta Rzeszowa wraz z burmistrzem drem Jabłońskim na czele złożyli swoje urzędy z powodu uchwały, powziętej na posiedzeniu rady miejskiej, a uznającej działalność komisji rewizyjnej za dobrą. W tem uznali dla siebie zarówno burmistrz jak i magistrat pewnego rodzaju votum nieufności, a zatem powód do rezygnacyi.

Przyznać musimy, iż obecne rządy burmistrza były nader trudne. Ostatnie wybory do Rady miejskiej nie wypadły zupełnie po myśli kliki magistrackiej, a w następstwie każdy krok burmistrza i obecnego zarządu spotkał się z krytyką ostrą, niejednokrotnie zasłużoną.

Komisya rewizyjna, wybrana z łona rady miejskiej, rozpoczęła swoje czynności od zbadania gospodarki miejskiej z całego szeregu lat i w ogłoszonym drukiem sprawozdaniu wykazała wielkie nieporządki w budżetowaniu, oraz uronienie znacznej części kapitału zakładowego gminy. Na broszurę tę wydali członkowie magistratu odpowiedź, w której starali się wytknięte im przekroczenia usprawiedliwić. Wydelegowana z łona Wydziału krajowego komisya badała przez dłuższy czas stan gospodarki finansowej miasta, a rezultatem tego jest reskrypt Wydziału krajowego stwierdzający wadliwość w budżetowaniu przez szereg ubiegłych lat, oraz rzeczywiste zubożenie funduszu zakładowego gminy o sumę blisko 60.000 kor. Jak na miejscowe stosunki cyfra dość pokaźna, przyczem Wydział krajowy nakazał, aby owa kwota została zwróconą gminie choćby ratami, przez coroczne wstawienie do budżetu odpowiedniej pozycji. Oczywiście, iż wpłynęło to na podwyższenie dodatków do podatków.

Onegdaj zwołano radę miejską na posiedzenie, a po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej oraz reskryptu Wydziału krajowego, jeden z członków rady postawił wniosek, iżby uchwalono wyrazić potępienie dla komisji rewizyjnej, iż się wdawa w nie swoje rzeczy. W tem potępieniu komisji rewizyjnej miała być dana satysfakcyja burmistrzowi i magistratowi, którzy wystąpieniem komisji rewizyjnej i ogłoszeniem zarzutów drukiem, czuli się obrażeni.

Oczywiście, iż tego rodzaju wniosek nawet u stronników kliki magistrackiej nie znalazł uznania. Odrzucono go, a natomiast uznano, iż sprawozdanie komisji rewizyjnej jest dobre.

Jeżeli dr. Jabłoński i towarzysze swej rezygnacyi nie cofną, Rzeszów otrzyma prawdopodobnie komisarza, gdyż w dzisiejszym składzie rady miejskiej trudne są rządy. Klika magistracka posiada 16 zwolenników, zaś skrajna opozycja t. zw. klub chrześcijański liczy 15, pozostała zaś reszta zalicza się do dzikich, głosując jużto z tą, jużto z ową partją.

□ **Kosów.** (Przedstawienie amatorskie). Dnia 21 listopada odbyło się tu przedstawienie amatorskie na dochód Sokola. Odegrano 2 komedye jednoaktowe; „Filiżanka herbaty“ i „Marcowy kawaler“. Z uznaniem podnieść należy staranne wykonanie sztuki i dobrą grę poszczególnych osób, czego dowodem były rzesiste oklaski publiczności. Na szczególną uwagę zaś zasługuje gra pana W. pana J. pani M. i państwa M., którzy rolę swe z prawdziwą werwą i znajomością rzeczy oddali. Dziwić się tylko należy, że mimo ważności celu, jakiemu przedstawienie to było poświęcone, wiele miejsc świeciło pustkami. — Jeden z obecnych.

□ **Demostracya żydowska w Puławach.** W ubiegły poniedziałek grono studentów puławskiego instytutu agronomicznego dawało przedstawienie amatorskie na wpisy dla niazamożnych kolegów. Ze względu na odbywający się jednocześnie Jazd ziemski, wpływ publiczności był znaczny, wszystkie bilety zawczasu zostały rozchwypane. Grano „Flisa“ Moniuszki. Gdy jednakże na scenę wystąpił arendarz, grupa studentów-żydów, umieszczona na balkonie, zaczęła gwizdać, sykać i rzucić głośnie obelgi. Publiczność łuczonymi oklaskami chciała zagłuszyć te hałaśliwe oznaki niezadowolenia, lecz gdy to nie pomogło, spuszczone kurtynę, policya zaś aresztowała około 20 demonstrantów, poczem przedstawienie ukończono. Na skutek wstawiennictwa kolegów, gubernator lubelski uwolnił aresztowanych, przeciwko którym wdrożono śledztwo.

□ **Strajk w Białymstoku.** Gubernator grodzieński ogłosił w Białymstoku następujące rozporządzenie: „Od kilkunastu już dni niektórzy robotnicy fabryczni w Białymstoku nie przychodzą do zajęcia bez usprawiedliwionej przyczyny. Objasniając oni przyczynę, że jakieś osoby postronne grożą im strasznym prześladowaniem, jeśli nie zaprzestaną pracy“. W dalszym ciągu wzywa rozporządzenie, aby robotnicy nie słuchali „ludzi złej woli“ i spokojnie pracowali. Jakże są rozmiary strajku w Białymstoku — niewiadomo.

□ **Wzmocnionej ochronie,** czyli pewnemu rodzajowi stanu oblężenia, poddano niedawno miasta Witebsk i Dynaburg; obecnie donoszą do „Oswobodzenia“, że w miastach tych policya już rozpoczęła gorliwą działalność, zwłaszcza wśród żydów. Znaczący aresztowań dokonano podczas ostatnich świąt żydowskich. W jednym domu, gdzie zebrało się dużo żydów, aresztowano od razu 75 osób. W pewnej piekarni aresztowano wszystkich robotników z powodu, że u jednego znaleziono jakąś zakazaną broszurę.

□ **Zbiorowe zatucie.** Na uczcie urządzonej przez pewnego mieszkańca Łodzi, z okazji ukończenia budowy nowego domu, u 10 murarzy wystąpiły objawy ostrego zatrucia. Trzech zmarło, siedmiu zaś walczy ze śmiercią.

△ **Awantura w Taborze.** Czytelnicy przypominają sobie wiadomości, jakie się rozszły na początku b. m. o „brutalnym napadzie“ młodzieży polskiej na rzemieślników czeskich podczas zabawy na strzelnicy miejskiej w Taborze. Zarówno czeskie piśma wrogo usposobione względem Polaków, jak prasa hakatystyczna skorzystały z tej wiadomości, aby obrazić białym błotem całą młodzież polską. Rychło jednak okazało się, że oskarżenia oparte są na faktach zynysłonych, a obecnie ojciec jednego z poszkodowanych w awanturze, który rzecz sprawdził na miejscu, zamieszcza w warszawskiej „Gazecie polskiej“ opis zajścia, jak ono miało rzeczywiście miejsce. Czterej młodzieńcy polscy, jak podaje korespondent, wstąpiło o godz. 11 do strzelnicy miejskiej, aby zobaczyć tańce czeskie. „Jeden zatrzymał się przy kasie, aby kupić bilety, ale inni tymczasem podeszli ku sali, aby z przodu zajrzeć do wnętrza i zobaczyć, co to za zabawa. Podchmieleni Czesi wytłumaczyli sobie ten objaw ciekawości w ten sposób, że studenci chcą wejść na salę bez biletów (40 halerzy od osoby!)“. Ponieważ Polacy, zapytywani przez Czechów, nie mogli zrozumieć, o co chodzi, gdyż nie rozumieli po czesku, tłum rzucił się nagle na jednego z nich, którego mocno poturbowano. Kolega jego w obronie własnej wy dobył rewolwer, który miał w ubraniu podróżnym, gdyż przed paru godzinami godzinami przybył do Taboru. Napastnicy starali się wyrwać mu broń z ręki, a podczas szamotaniny rewolwer wypalił i zranił jednego z Czechów w nogę. Uczestników awantury aresztowano, jednak w braku winy skazano tylko jednego za nieostrożne używanie broni na grzywnę pieniężną. O wydaleniu ich z akademii nie mogło być oczywiście mowy, ale sami oni wyjechali z nieprzyjaznego miasta. Jak widzimy, zajście to dalekiem jest od „brutalnego napadu“, trudno go również nazwać „zwierzęcym czynem bogatych polskich stańczyków“, jako go zatytułował „Jihoczesky Dielnik“.

Oświeślenie, jakie nadała temu wypadkowi prasa czeska, świadczy jedynie, że i wśród Czechów „serdecznych przyjaciół“ nam nie brak.

□ **Uniwersytety szwajcarskie** postanowiły ograniczyć przyływ obcokrajowych studentów, który przybrał w ostatnich zwłaszcza latach tak znaczne rozmiary, że np. w Genewie stanowili Szwajcarzy za ledwie mały procent ogólnej liczby słuchaczy. Obostrzenia, celem ograniczenia imigracyi studentów, weszły w życie z początkiem r. b., zaszło mianowicie 60 zapisujących się na wszechne szwajcarskie cudzoziemców wykazania się takimi świadectwami szkolnymi, któreby odpowiadały w zupełności warunkom, pod jakimi dozwolona jest inskrypcya szwajcarskich absolwentów szkół średnich. Wskutek tego zmniejszyła się obecnie liczba zagranicznych studentów w Genewie i Lozannie podobno o połowę.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie wieczorne w teatrze miejskim, przedstawienie — jak zapowiadał afisz — „ku uczczeniu rocznicy listopadowej“ było bardzo dziwne. Pomijając niestosowny wybór sztuki („Kościuszko pod Racławicami“), którą można było bez wielkich trudności zastąpić „Warszawianką“ lub „Nocą belwederską“, stwierdzić musimy, że dawno już nie grano tak niedbale, jak wczoraj. Sceny skrócono nad miarę dozwoloną, w kilku miejscach najniestosowniejszych, widocznie pośpiesznie, w ostatniej chwili. Kilka ról podrzędnych powierzono, z pominięciem młodszych artystów dramatu, chórzystom, którzy traktowali je operetkowo, niepoważnie i niesmacznie. Nadto i strona techniczna przedstawienia nie była bez zarzutu. Mimo wysiłków i starannej gry niektórych artystów (Wysocki, Feldman, Woleński i Kwiatkiewicz) przedstawienie nie udało się, budząc słuszny żal do dyrekcji, która nie powinna była lekceważyć ani rocznicy narodowej, ani publiczności.

□ **Z opery.** Panna Kurtzówna przybyła już do Lwowa i rozpoczęła próby z partyi Aidy, którą kreować będzie w najbliższem wznowieniu tej opery.

□ **Album powstania listopadowego** ukazał się na pulkach księgarskich jako zeszyt I. wydawnictwa albumu zasłużonych mężów polskich z r. 1830/1. Jest to okazałe, prawdziwie luksusowe wydanie, formatu wielkiego folio i zawiera na kredowym papierze 16 artystycznie wykonanych portretów zasłużonych mężów walki listopadowej wraz z treściwymi ich życiorysami. Wydawnictwo to będzie ozdobą każdego salonu.

Rocznica listopadowa.

73 rocznicę powstania listopadowego obchodzono we Lwowie przez dwa ostatnie dni bardzo uroczysto. Choć dzień wczorajszy był piękny, nie było widać na ulicach zwykłego niedzielnego ruchu — ale za to wszystkie sale i towarzystwa przepełnione były publicznością, która obecnością na uroczystych obchodach chciała oddać hołd poległym za wolność w 1830/31 r. Wieczorków odbyło się kilkanaście. Trudno podawać sprawozdania z każdego

z osobna, zaznaczyć jednak należy, że wszędzie obchodzono pamiętną rocznicę z godnym pietyzmem i powagą.

W sobotę, prócz Czytelni kobiet, odbyły się wieczorki w sali ratuszowej staraniem Towarzystwa im. Kilińskiego i w Kasynie miejskiem staraniem członków Kasyna. Wczoraj zaś między innemi urządziły wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego następujące stowarzyszenia: Stow. „Gwiazda“ we własnej sali, „Chór robotniczy“ w sali ratuszowej, Bezpłatna czytelnia T. S. L. w sali szkoły im. Marcina, Czytelnia kolejowa we własnej sali, Tow. „Skała we własnej sali, Kasyno urzędnicze w lokalu własnym, Ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ w lokalu własnym i in.

Teatr miejski ku uczczeniu rocznicy walki o wolność wystawił patryotyczną sztukę „Kościuszko pod Racławicami“ z p. Woleńskim w roli tytułowej zaś Teatr ludowy sztukę Bolesławicza pt. „Belweder“, którą poprzedził odczyt p. Cepnika o powstaniu listopadowym.

Jak corocznie i wczoraj zgromadziła się młodzież na cmentarzu Łyczakowskim, aby pieśnią ucześć prochy spoczywających tam bohaterów wolności.

Młodzież akademicka, gimnazjalna i rzemieślnicza w liczbie przeszło 2000 zebrała się przed pomnikiem Ordona, skąd po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ ruszyła na cmentarz bohaterów z 31 roku. Stamtąd udano się przed pomnik Goszczyńskiego, gdzie odśpiewano „Chorągiew“. Pod pomnikiem Ordona przemówił krótko p. Baczyński, poczem młodzież z pieśnią „Jeszcze nie zginęła“ na ustach ruszyła ku miastu. U zbiegu ulic Piekarskiej i Pańskiej młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

Charakter obchodu listopadowego miał też i koncert popularny w „Filharmonii“. Jakkolwiek naznaczony był na godzinę pół do 8, jednakże o 8 jeszcze w sali pięknej i jasno oświetlonej (o gdybyż teatr nasz chciał pod tym względem naśladować swą sąsiadkę!) było pusto i dopiero potem w czasie koncertu sala lepiej się wypełniła. Słowo wstępne wygłosił p. Antoni Plutyński. W świątyni czystej sztuki — mówił prelegent — mamy zupełne prawo wspomnieć o wielkiej nocy listopadowej, bo nigdzie może indziej żywienie twórczości duchowej nie łączyło się tak ściśle ze spotęgowaniem aspiracji politycznych, jak właśnie u nas. I dziś wraz ze wzmożeniem ruchu narodowego widzimy rozkwit działalności artystycznej, a Wyspiański i Malczewski są nowymi przykładami obywatelskiego charakteru, jaki cechuje całą naszą twórczość duchową.

W walce o prawa polityczne nie zapominajmy o wzmocnianiu i szerzeniu kultury naszej, bo ona najlepiej uchroni nas od utraty swojej odrębności, ona daje nam mimo braku niepodległości, prawo do zasiadania w rzędzie wielkich narodów i ona też stanowi naszą rację bytu tam, gdzie tworzymy tylko mniejszość.

Odzyskać jeszcze możemy dawną piastowską tężyznę i świetność Jagiellonów, ale nie narodowi naszemu nie wróci lat zaniedbanych w pracy kulturalnej. Taki pogląd wkłada na nas ciężkie obowiązki. Obowiązek podwójny spoczywa na Polakach zaboru austriackiego wolnych od walki z obcą przemocą państwową. Obudzić musimy w sobie silne aspiracje kulturalne, wychować szacunek wielki dla twórczości naukowej i artystycznej a idące w tym kierunku usiłowania jednostek i grup popierać. Tak dążąc do niepodległości pracować będziemy dla Polski, nie tylko niepodległej i potężnej ale również świetnej tem, że była opiekanką sztuk i nauk.

Sluchacze grzmiącymi oklaskami podziękowali prelegentowi za piękną i z wielkim uczuciem wygłoszoną mowę, poczem rozpoczął się koncert, bardzo starannie ułożony i wykonany.

Młodzież akademicka wzięła udział w obchodach przez swych delegatów, którzy wygłosili przemówienia wstępne lub odczyty: reprezentanci „Czytelni akademickiej“ p. Leon Laszkiewicz na wieczorku Tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego w sali ratuszowej, gdzie przemawiał również reprezentant „Bratniej pomocy sł. Pol.“ p. Tadeusz Hartleb, p. Jan Augustyński w „Gwiazdzie“, p. Ludwik Kolankowski w Tow. strażi ochotniczej ogniowej „Sokół“, delegaci „Koła akademickiego T. S. L.“ p. Marceli Prószyński na obchodzie „Bezpłatnej czytelni“ na Żółkiewskim, p. Józef Diehl w „Bezpłatnej Czytelni kobiet“, p. Władysław Zabawski w „Czytelni kolejowej“.

Owacya dla prof. Rydygiera.

Młodzież wszystkich lat medycyny zebrała się dzisiaj w sali wykładowej prof. dra Rydygiera. Sluchacze jego w strojach odświętnych i niemal wszystkie profesorki wydziału lekarskiego, docenci i wielki zastęp asystentów i lekarzy szpitalnych.

Nastroj bardzo poważny. Tematem rozmowy co powie prof. Rydygier na prośbę młodzieży.

O pół do 11 w otoczeniu swoich asystentów wszedł prof. Rydygier powitany długo niemilkaniem oklaskami. Po uciśnieniu się wystąpił słuchacz medycyny p. Wernicki — który imieniem słuchaczy medycyny z gorącymi zwrócił się słowy do mistrza

swego. Mowca mówił sercem, nie przygotowany — i dlatego też mowa jego zrobiła nader silne wrażenie na obecnych i na prof. Rydygierze.

P. Wernicki, jako uczeń prosił gorąco mistrza, aby wśród swoich pracował — aby swoich nauczał, jako Polak „żądał“, aby prof. Rydygier nie opuszczał tak ważnego posterunku, jakim jest bezwątpienia chirurgia w nauce.

Naprawdę wzruszony był profesor Rydygier słowami p. Wernickiego — któremu obecni podziękowali serdecznymi oklaskami.

Prof. Rydygier przystępując wprost do rzeczy, oświadczył, że prośba ta młodzieży będzie dla niego bezwątpienia niemal decydująca... czy ma objąć katedrę wśród obcych... Nie pominął jednak mileżniem, że propozycję ze strony bratniego narodu, ich gorące i serdeczne przyjęcie musi uważać za objaw zaszczytny i zachęcający. Odpowiedzi stanowczej jednak nie dał. Pozostanie we Lwowie uczynił prof. Rydygier zawisł od stanowiska, jakie „sfery decydujące“ zajmą wobec jego postulatów — bardzo ważnych... koniecznych i nieodzownych.

Cześć chęć mu dać wszystko! — mówił.

Nie z egoizmu dla siebie, ale naprawdę jak mąż nauki — dbały o zakład w którym prof. Rydygier pracuje żąda tenże:

- 1) dobudowania pawilonu ortopedycznego,
- 2) szkoły dentystycznej,
- 3) sali aseptycznej i
- 4) trzeciego asystenta — o którego już od lat 6-ciu z mozołem się dobija...

Prof. Rydygier — w swoich żądaniach jest tak dalece skromnym — że nie pragnie spełnienia ich natychmiastowego, wiedząc i sądząc, że wiele, wiele jeszcze — braków w uposażeniu okazuje wydział lekarski a które niemal że bezwzględnie powinno być przez sfery decydujące uwzględnione!

Odpowiedź prof. Rydygiera zasługuje bądź co bądź na jego wybitne stanowisko, które zajmuje jako uczony nie tylko wśród Polaków, ale naprawdę na całym świecie... zastanowienia — jutro o tem.

DR. JOZEF ERSKI.

Z sali sądowej.

P. Breiter skarży.

(Dalszy ciąg rozprawy).

Rozprawa przeciw Danilukowi przerwana we czwartek, w dalszym ciągu dziś podjęta została o godz. 9-tej rano. Przewodniczący odczytał przedewszystkiem długi szereg pytań, które rozstrzygnąć mają sędziowie przysięgli. Pytań tych, odnoszących się częściowo do Daniluka, częściowo do Ćwiklińskiego jest ogółem 49. Zabrał następnie głos obrońca oskarżyciela dr. Tenner.

Cześć obywatelska, zdaniem mowcy, jest klejnotem drogocennym, a siłą, z jaką broni się społeczeństwo przed atakami na cześć obywateli jest miernikiem jego moralnego zdrowia. Uprzedzając zarzut obrony oskarżonego, że Breiter również niejednokrotnie szargał cześć osób niewinnych, dr. Tenner poświęca dłuższy ustęp swej mowy gloryfikowaniu osoby Breitra, który, zdaniem mowcy działa z pobudek czystych, bezinteresownych; natomiast po drugiej stronie jest tylko chęć niskiej zemsty i zysku. Zresztą należy samemu stanąć na miejscu oskarżyciela, nie zważając na to, czy to jest Breiter, czy kto inny.

Zachowanie się oskarżonych zrobiło na obrońcy wrażenie igraszką, na którą pozwolić sobie mogli, gdyż jeśli uzyskaliby wyrok uwalniający, Ernest Breiter zostałby moralnie i materialnie złamanym. Jeśli zaś zostali zasądzeni, to dla p. Ćwiklińskiego areszt kilkunastu dni nie będzie czymś nadzwyczajnem, a za Daniluka grzywnę zapłacą. Nie mają więc oni nic do stracenia. Nie chodzi o ukaranie oskarżonych, aby przysięgli werdyktem swoim ich zasądzącym dali świadectwo, że zbrodnie zarzucane Breitrowi w „Reformatrze“ nie są prawdą.

Mowca wykazuje dalej, że choćby Daniluk uważał że zarzuty za świętą prawdę, że działał w dobrej wierze, odpowiadając za nie musi, gdyż dowód prawdy mu się nie udał. Co się tyczy Ćwiklińskiego, to choć zapiera się on, że nie jest ani autorem, ani informatorem, ale podjął się prowadzenia dowodu artykułów. Potwierdziły to zresztą zeznania świadków Jakubowskiego, Dubickiego, Wacława Breitra. Mowca dowodzi dalej, że oskarżonym co do żadnego z naprowadzonych faktów dowód prawdy się nie udał. W agitacji o mandat partya socjalno-demokratyczna bynajmniej tak niewinna i „arystokratyczna“ w wyborze środków nie była. Wszak to nie od siły przekonania partii socjalno-demokratycznej pękły szyby w domu rodziców Breitra, w mieszkaniu jego narzeczonej i w redakcyi „Monitora“. Dlatego dowody pośrednie, świadczące rzekomo o zbrodniczym sposobie działania Breitra, przytoczone tutaj przez świadków z partii socjalno-demokratycznej przyjąć należy „cum grano salis“. Panowie przysięgli — zwraca się obrońca do ławy — jeśli nie zaszłoby oskarżonych za obrazę czci, uczynioną przez posądzenie Breitra o planowanie zamachu morderczego na Hudeca — cały kraj uatychmiast powie: Breiter jest mordercą, jest łutrem. Niechże sumienie wasze powie wam, czy macie prawo werdykt taki wydać.

Dr. Lubingier wykazuje, że oskarżycielowi nie udało się dowieść, że Ćwikliński jest autorem

i informatorem artykułów „Reformatora“. Nawet własne przechwarki Ćwiklińskiego nie stanowią jeszcze dowodu. Enuncyacya Daniluka, że fakt co do sztyletu potwierdził mu Ćwikliński, nie przesądza winy Ćwiklińskiego, gdyż Daniluk już poprzednio wiedział o tej sprawie sztyletu. A zresztą, gdyby nawet Ćwikliński o tym fakcie informował, winy w tem niema, gdyż fakt ten został rozprawą udowodniony.

Panowie przysięgli, trudno sobie nawet wyobrazić, aby człowiek, zajmujący pewną dość wybitną rolę w społeczeństwie, zdolny był do tego rodzaju czynów. Ale mamy przecież dowody zbrodniczej predyspozycji Breitra. Widzieliśmy tutaj toporek, który Breiter wręczył Przyjemskiemu, aby pchnął go głowie Hudeca; wiemy, że Breiter wynajmował ludzi do fizycznych napadów na pewnego adwokata i redaktora. Na podkładzie tych faktów zrozumieć możemy, że i czyn ze sztykletem mógł mieć miejsce. Potwierdziły to zeznania świadków, których prędzej posadzać można o prawdomówność, aniżeli braci Breitra. Zresztą, na ławie oskarżonych nie siedzi p. Breiter, — ale p. Ćwikliński.

Sprawą ze sztykletem zajęła się prokuratura. Jeśli okaże się, że jest on prawdziwym, a wy, panowie przysięgli, obecnie go zasądzić, werdykt wasz stanie w rażącej sprzeczności ze sprawiedliwością. Jeżeli zaś fakt ten okaże się nieprawdziwym, Ćwikliński ukarany będzie o wiele surowiej, aniżeli o obrazę czci. Dowód prawdy ofiarowany przez Ćwiklińskiego nie okazał się nieużytecznym, gdyż p. Breiter od większej połowy aktu oskarżenia odstąpił, czem prawdziwość zarzucanych mu czynów stwierdził. Mowca zakończył prośbą o wydanie werdyktu uwalniającego.

Dr. Zipper zwrócił na wstępie uwagę, że spór, który się rozgrywa, to nie jest spór pomiędzy jednostkami. Pozornie tylko jest tutaj oskarżycielem Breiter. Oskarżonym jest tutaj Breiter, a oskarżycielem ogół, który cierpi i cierpi po dzień dzisiejszy pod obuchem działalności Breitra. I nie jest to przypadkiem, że proces ten wypadł właśnie na chwilę, gdy społeczeństwo nasze wstępuje na drogę odrodzenia, gdy się pozbyć pragnie i wiekowej pleśni i dawnych swych brudów. Pod wpływem taktyki Breitra doszło do tego, że człowiek najuczciwszy jest szczęśliwym, jeśli od prezydenta sądu wydobędzie dokument, że nie jest ścigany ani za zbrodnie kradzieży, ani fałszerstwa. Zamiast współzawodniczyć ze sobą w pracy obywatelskiej, ludzi ucześciwować i kryć się muszą, lękając się ohydnych ataków „Monitora“. A przecież mieliśmy sposobność stwierdzić tutaj, jak to Breiter robi z ludźmi łotrów. Wszak mieliśmy przedłożony list Daniluka do J. Berezowskiego, w którym prosił on, aby Berezowski dostarczył mu świadków zachowania się Breitra w Zakucz. Tymczasem Breiter oskarżył Daniluka o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Tak monitorszczyzna robi z ludźmi fałszerzy i złodziei. Mowca odpiiera dalej zarzuty, jakoby Daniluk i Ćwikliński działali z ramienia jakiejś „mafii“ w widokach zysku materialnego.

Twierdzenia te są wręcz głośne, rozprawa nie wykazała żadnych faktów, któreby je potwierdzały. Przeciwnie, Daniluk nie przyjął propozycji zostania redaktorem „Prawdy i Prawa“ z placą 100 zł. miesięcznie. Mowca charakteryzuje, w jaki to sposób Breiter zdobył „laury“ mandatu. Postanowił on go zdobyć, opierając się jedynie na pieniędzach swego ojca. Korzystając z ówczesnego bezrobocia, z nędzy proletaryatu, Breiter kupował sumienie ludzi, jak my kupujemy w sklepach części garderoby. Zdeprawowanie tych małych części własnej winy Breitra. Jeśli zastępca oskarżyciela twierdzi, że Breiter przyszedł tutaj z pełnią czci swej obywatelskiej, że tarcza jego honoru jest czystą i żąda, abyście panowie przysięgli w tej czystości mu zwrócili, to ja ośmielam się zawołać: veto!

Tak nie jest! Zarzuty, które zaskarżył p. Breiter nie są jedynymi, które podniósł „Reformatr“. Wszak zarzucano mu tam wiele rzeczy innych, napad na Wysłoucha, wtarcenie do grobu starca, zarzutów tych Breiter nie podniósł. Co więcej, takie zarzuty, jak niesumienności i szantaż polityczny, z aktu oskarżenia cofnął. A społeczeństwo ma prawo wiedzieć, czy jego wybranie V kuryi jest człowiekiem niesumiennym i szantażystą politycznym. Cofnięcie tych zarzutów z aktu oskarżenia wskazuje, że tarcza honoru Breitra nie jest czystą. A jak p. Breiter sam cześć swoją ceni? Wszak po tej straszliwej walce z socjalną demokracją, zgłosił się do niej i ofiarował 10.000 zlr. i „Monitora“, byle go przyjęto do klubu socjalno-demokratycznego. Jest to fakt niebywały w dziejach parlamentaryzmu. Breiter sam przyznał nim, że nie jest godzien znajdować się w ich gronie. Czyż godzien on jest, aby dzisiaj wyszedł z tej sali z podniesionem cześć? Breiter stanął dziś poza społeczeństwem, otoczył się ludźmi, którzy zerwali ze społeczeństwem, należy mu się więc taki tylko wymiar czci, jaki należy się ludziom, którymi się otacza. Werdyktem swoim panowie przysięgli, stwierdzić musicie, czy się solidaryzujecie z pracą „Monitora“, czy istotnie całe społeczeństwo nasze składa się ze złodziei, oszustów i szalbierzy, a sam Breiter jest Katonem, jak to przedstawia monitorszczyzna, czy też tak nie jest.

Dzisiejszy werdykt przysięgłych nie ma stwierdzić, czy w tym lub owym wypadku udało się przeprowadzić dowód prawdy, lecz ma stwierdzić, czy robota prowadzona przez Breitra ma być prowadzo-

na i nadal. Społeczeństwo całe oczekuje tego werdyktu, który ma powiedzieć Breitrowi: nie tędy droga do zasługi społecznej. Nie drogą szkalowania i czernienia wszystkich i wszystkich zdobywać sobie należy zasługę w społeczeństwie naszym, ale pracą i krwawym potem. Mamy obecnie pierwszą i jedyną sposobność zniszczenia monitorszczyzny, gdyż po raz pierwszy to Breiter występuje w roli oskarżyciela. Uniewinnienie oskarżonych będzie zrozumiane przez społeczeństwo całe, jako potępienie taktyki „Monitora“, będzie początkiem końca tego ciężkiego okresu, jaki, dzięki Breitrowi społeczeństwo nasze przeżyło.

Mowa dr. Zippera wybiegła wysoko ponad poziom zwykłych adwokackich przemówień. Nie czeptał się on paragrafów ustawy i kazuistycznych wykrętów, ale postawił sprawę na tym poziomie, na jakim społeczeństwo całe ją widzi, przemówił z głębi obywatelskiego sumienia. Bronił tutaj nie adwokata swego klienta, ale obywatel wystąpił w obronie społeczeństwa całego przed tym, którego za szkodnika uznał.

O godz. 12, po przemówieniu dr. Zippera, zarządził on półgodzinną przerwę.

Po przerwie zabrał głos dr. Tenner, który replikował dr. Zipperowi. Zdaniem mowcy, obrona żąda wydania werdyktu w sprawie nieistniejącej, gdzie oskarżycielem ma być całe społeczeństwo polskie, a oskarżonym Ernest Breiter. Nie możemy tutaj orzekać o całej działalności politycznej Ernesta Breitera. Chodzi tylko o prawdę w poszczególnych wymienionych w akcie oskarżenia faktach.

Dr. Zipper zwraca uwagę, że sprawy publicystyczne i polityczne dlatego właśnie oddane są trybunałowi obywateli, aby sędził oni nie z ciasnego stanowiska paragrafów, ale z szerokiego stanowiska obywatelskiego. Nie chodzi więc tutaj o to, czy jest kropka nad i, ale o to, czy p. Breiter godzien jest tego, aby wyszedł stąd zrehabilitowany.

Dzisiaj nadszedł epilog dziesięcioletnich dziejów naszego społeczeństwa, a wy panowie przysięgli macie stwierdzić, czy pan Breiter ma prawo wyjść na Rynek, szkalować całe społeczeństwo, czy monitorszczyzna, ten rak chorobliwy naszego społeczeństwa, ma toczyć je dalej, czy też ma ustać nareszcie ta „praca“, „Monitor“, której społeczeństwo „ma dosyć“. (Okrzyki aplauzu na sali).

Po krótkim resumé przewodniczącego i po omówieniu przysięgłych, aby trzymali się ściśle aktu oskarżenia, przysięgli o godz. pół do 2 udali się na naradę.

będą: „Dziewiezy wieczór“ Zapolskiej i „Po ślubie“ Koziebrodzkiego.

Wosk ziemny.

Dźwiniacz. (Tel. wł.). Na nowych terenach p. Władysława Łuckiego znaleziono w głębokości 30 metrów obfite pokłady wosku ziemnego.

Na tropie wielkiej kradzieży.

Tyśmienica. Jak to już wam doniesiono, pomiędzy innymi odbyła się w sprawie wielkiej kradzieży u Francosa w Tarnopolu, także rewizja u Sachera Gastera w Tyśmienicy. Otóż rewizja ta, jak się dowiaduję, nie wydała żadnych rezultatów i dochodzenie w tym kierunku zastanowiono, jak się okazuje bowiem, informacje sądu tarnopolskiego opierały się na bezimiennym doniesieniu. P. Gaster przypuszcza, że przykrósć tę wyrządził mu któryś z nieprzyjaciół politycznych, niedawno odbywały się bowiem tutaj wybory do Rady gminnej z charakterem dosyć burzliwym, lub też doniesie to ma źródło swoje w złośliwości konkurencyjnej, Gaster bowiem jest handlarzem „en gros“ jajami i prowadzi niemi handel z zagranicą na wielką skalę.

Zamknięcie uniwersytetu.

Czerniowce. (Tel. wł.). Z powodu dyfterii u portyera zawieszono wykłady na tutejszym uniwersytecie.

O umniejszeniu wydatków wojskowych.

Chrystiania. (TBK.). Na posiedzeniu Stortingu (parlamentu norweskiego) ostrzegał prezydent ministrów przed dążnościami do obniżenia wydatków na obronę kraju, która jest warunkiem egzystencji narodu. Zaznaczył także konieczność zorganizowania obrony północnej Norwegii. Przewodniczący komisji budżetowej natomiast oświadczył, że jeśli się nie obniży wydatków na obronę krajową, wywoła się przez to ruch nieprzyjazny dla obrony krajowej. Finanse muszą być uporządkowane i ze względu na obronę krajową, ponieważ cóż pomoże, jeżeli się jest uzbrojonym, ale zbroja za bardzo ciężka.

Zaburzenia i demonstracje.

Lyon. (TBK.). Na giełdzie robotniczej odbyło się zgromadzenie robotników, przyczem przyszło do demonstracji przeciwko prywatnym biuram pośrednictwa pracy. W starciu z policją, 1 osoba poniosła śmierć i 1 policjant ranny.

Ateny. (TBK.). Grupa studentów urządziła powtórnie demonstrację przed teatrem królewskim z powodu wystawienia sztuki „Orestesja“ w języku nowogreckim. Policja rozprószyła manifestantów przy pomocy sikawek. Po niedługim czasie przyszła znów do starcia, w którym padł strzał, 1 osoba zabita.

Położenie w Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, opozycja prowadzi dalej obstrukcję techniczną.

Jubileusz prof. Sokolowskiego.

Kraków. (TBK.). W auli „Collegium novum“ odbył się wczoraj w południe jubileusz 30-letniej pracy naukowej dra Maryana Sokolowskiego, profesora sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Obszerniejszy opis obchodu podamy jutro.

Po zamknięciu numeru.

Z Filharmonii lwowskiej. Stefania Geyer zaledwo 15 lat licząca Węgierka, która we wtorek 1 grudnia koncertować będzie w Filharmonii lwowskiej, jest córką znanego lekarza budapeszteńskiego dra Józefa Geyera. Do Lwowa przybywa z imieniem jakie zdobyła sobie na najpierwszych estradach europejskich. Już od najpierwszych lat dziewczuszka okazywała wielkie zamiłowanie do muzyki, a w siódmym roku życia przyjęła już została jako uczennica do konserwatorium w Budapeszcie, gdzie prof. Adolf Kálmán udzielał jej pierwszych lekcji. W kilka miesięcy potem wystąpiła po raz pierwszy na koncercie publicznym i grą swoją porwała słuchaczy, którzy nagrodzili ją huraganem oklasków.

W nauce tak dalece postąpiła, iż już w 9 roku życia przyjęła ją do węgierskiej krajowej akademii muzycznej, gdzie gorąco zajął się nią znakomity skrzypek i kompozytor węgierski prof. Jenő Hubay. Pod tak wybornym kierownictwem rozwój talentu jej dosięgnął szczytu. W r. 1900, jako 12-letnia dziewczynka, wystąpiła z koncertem w Wiedniu i odegraniem koncertu Wieniawskiego D-moll z towarzyszeniem orkiestry zdobyła sobie przebojem gorące uznanie zimnej i surowej publiczności wiedeńskiej.

Tak się podobala, iż dała cztery koncerty przy zupełnie zapelnionej sali. W roku 1901 koncertowała z wielkim powodzeniem w Bukareszcie. Sława jej dotarła do królowej rumuńskiej, Carmen Sylvy, która ją wzięła do siebie i kazała jej grać przed sobą. Królową grą swoją tak oczarowała, iż zatrzymała ją przez kilka dni u siebie, fotografowała się z nią razem, a na pożegnanie ofiarowała jej swą fotografię z napisem: „cudownemi dziecku genialnie władającemu smyczkiem“. Następnie pod kierownictwem Dunkla, który jest twórcą kariery artystycznej Kubelki, koncertowała w rozmaitych miastach we Włoszech i Austrii, zbierając wszędzie największe tryumfy.

Krytyka jednogłośnie wyrażała się o niej jako o skończzonej artystce, odznaczającej się wielką indywidualnością. Ogólnie podziwiano szczególniejszą szlachetność stylu, ciepło i szerokość tonu oraz jej nadzwyczajną biegłość techniczną.

Na estradzie pojawiała się jak jakie uroczyste zjawisko, pociągając ku sobie wszystkich twarzyczką swą. Sławni wiedeńscy kompozytorzy i krytycy muzyczni Ryszard Heuberger napisał o jej koncercie sprawozdanie w tak pochlebnych wyrazach, jakichby jej pozazdrościć mógł pierwszorzędnny artysta światowy. Również i pisma włoskie oddają jej jak najwyższe pochwały, a krytyk dziennika „La Lombardia“ w Medyolanie, pisze, iż techniką dorównywuje Kubelikowi, ale w grze swej ma więcej namiętności. Koncert jej był jednym wielkim tryumfem*.

Z suteryn. Jeszcze dnia 26 b. m. zmarł w ul. Gródeckiej i. 55 Michał Buduarowicz, 3 letni synek Marcina i Ksenki, biednych zarobników. Nieszczęśliwi rodzice — nie mając za co synka pochować, udawali się na wszystkie strony po pomoc, jednak nadaremnie. Biedny ojciec poszedł piechotą do Gródka do krewnych ale i stamtąd wrócił z niczem. Tymczasem ciało dziecka, leżące w izbie, gdzie mieszka kilka partyj, znajduje się już w stanie najwyższego rozkładu. Zawiadomiony o tem komisaryat dzielnicowy, tłumaczył się, że to do niego nie należy. Obecnie udano się do fizykatu — ale zdaje się bezskutecznie, bo dziecka jeszcze nie pochowane. Czy wypadek ten nie może być zarodkiem epidemii? Czyż u nas nie ma nikogo, ktoby się zajął tem biednym dzieckiem?

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 listopada.

Dzisiaj notujemy za 50 hlogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'40 do 8'50 Pszenica nowa od 8'10 do 8'25 Zyto gotowe od 6'70 do 6'90. Zyto na terminie od 6'50 do 6'75 Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'90. Owies obrotowy na terminie od 5'60 do 5'80. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'30. Jęczmień browarniany 5'30 do 5'50 Rzepak 5'50 do 9'70. Lnianka — do — Groch pastewny 6'25 do 6'50. Groch do gotowania 7'50 do 9'25. Wyka 5'— do 5'25. Bobik 5'50 do 5'75. Hreczka 0'— do 0'— Kukurudza nowa 5'90 do 6'10 Kukur. stara od 6'25 do 6'50 Chmiel za 58 kilo od 140 do 180—. Koniczyna czerw. nowa od 55— do 60— Koniczyna biała od 65— do 75—. Koniczyna szwedzka 45— do 55— Tymotka 20— do 21—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'50 do 18'60 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 12'10 do 12'20

Uspokobienie stale co do pszenicy i zyto, inne produkty znajdują łatwy zbyty jednak po cenach nieco zredukowanych. Co do spirytusu tendencja zwyżkowa.

— **Na targ w Krakowie** w dn. 27 bm. sprzedano: a) bydła rogatego 420 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 416 sztuk, c) nierogacizny 539 sztuk, wół opasowy płacono po 67— do 79— kor., bydło nieopasowe po 60— do 65— kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 108— do 110— kor. za jeden centnar metrycznej rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła 309 sztuk, na eksport 120 sztuk.

Ruch targowy ożywiony. Wszystko sprzedano.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 104
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Adwokat Dr. GIBEK

mieszka obecnie 8166 2
przy ul. Hetmańskiej l. 22.

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Specjalista chorób nerwowych 10027

Dr. M. SWITALSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Akademicka l. 1

Edmund Zychowicz

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka l. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za recept. lekarsk. Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofalach, influency. Jedynie prawdziwy w oryginalnych fiakonach. 6843

Cecylia Schorrówna

10614

Przemysł. Herman Hackel zaręczeni Czerniowce.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). „Głos Narodu“ donosi o po wczorajszym przedstawieniu w teatrze ludowym, artysta teatru tego p. Sowiński z powodu jakiegoś nieporozumienia z dyrektorem Müllerem nadął nań przy wyjściu z teatru i groził laską. Müller wydobyl rewolwer i wystrzelił w powietrze na postrach, a gdy to nie skutkowało, strzelił drugi raz i ranil Sowińskiego lekko w nogę.

Kraków. (Tel. pryw.). Podczas wczorajszego obchodu listopadowego w „Sokole“ przyjmowano bardzo gorąco posła Korfantege, który mówił o stosunkach na Ślązku. Żonie posła Korfantege wręczył prezos Turski bukiet.

Wiadomości stanisławowskie.

Stanisławów. (Tel. wł.). U tutejszego jubileera Bergmana przy ul. Sapieżyńskiej popełniono w nocy na niedzielę śmiałą kradzież z włamaniem. Sprawca dostał się do sklepu od podwórza, wyjąwszy z muru u samego dołu kilka cegieł. Przez otwór w ten sposób zrobiony dostał się rzeźmieszek do wnętrza i sklep spłądował, zabrawszy z wystawy z za okna kilkanaście srebrnych zegarków a z szafek oszklonych na ladzie kilkadziesiąt pierścieni i innych biżuterii. Złodzieja musiano spłoszyć, półów jego mógł być bowiem znacznie obfatszy. Szkoda wyrządzona wynosi około 1.400 koron. Ten sam sklep jubilerski okradziono już w roku zeszłym, ale sprawcę wówczas schwytano i zdobyć odebrano.

Stanisławów. (Tel. wł.). W studni przy ulicy Belwederskiej znaleziono w zeszłym tygodniu zwłoki Ołeny Łucyszynowej, kobiety 26-letniej z Pałahicz. Popełniła ona samobójstwo przez utopienie. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski małżeńskie.

Stanisławów. (Tel. wł.). Przeciwno dokonanym do tutejszej powiatowej Kasy chorych wyborom wpłynął ze strony t. zw. partyi Rubinsteinowskiej protest, którego jednak namiestnictwo nie uwzględniło, wobec czego ukonstytuowanie się nowego zarządu przyjdzie do skutku w pierwszej połowie grudnia rb.

Istniejące przy tutejszym Towarzystwie oświaty ludowej Kółko naukowe, urządziła w miesiącu grudniu r. b. konferencje literackie, w których wezmą udział najcelniejsze siły literackie naszego miasta. Celem tych konferencji jest zapoznanie szerszych kół publiczności tutejszej z najnowszymi prądami literatury. Oba Kółka pań T. S. L. urządzają w pierwszych dniach p. m. przedstawienia amatorskie celem powiększenia swoich funduszy. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 3 grudnia, przy współudziale Towarzystwa Młodzież polska, którego kółko dramatyczne odegra Schöntana „Piękne żony“. Drugie przedstawienie odbędzie się dn. 8 grudnia. Dawać

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— W poniedziałek dnia 30 listopada 1903 —

Pan Choufleuri przyjmuje
operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha.

Divertissement baletowe
układu Stanisława Sachsa.

Dziesięć cór na wydaniu
operetka w 1 akcie Fr. Souppéego.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Colosseum (w Pasażu Hermanów). Od 16 do 30 listopada codziennie o g. 8 wiecz. The Al-kers, ludzie-ryby, norki i mistrze w pływaniu, w wspaniałym basenie na scenie umieszczonym, 5 siostrz. Warwick, Trio Abdelkader, Burton i Mayo i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika l. 9. 10192

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości
Od 16 listopada nowy wspaniały program i nowe — sensacyjne komedye. — 10223

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8823

Wyjątkowa sposobność nabycia
Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzonia
nagrodzone na konkursie
(Wewnętrzne dzieło Polski za Stanisława Augusta)
w 6 wielkich tomach ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami kolorowymi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 24 zł. obecnie oddaje wydawnictwo „Wędrowca“ po znacznie niższej cenie a mianowicie: bez oprawy 9 zł. w oprawie 11 zł. Pieniądze i zamówienia należy nad-ylać wprost do: Wydawnictwa „Wędrowca“ i Bibl. dzieł wyb., Lwów, plac Maryacki l. 4. 8410 3

Przezające Panie!
10620 żądacie tylko
Knochenmalu brylantowego
z Fabryki kraj. Bazanta
we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich handlach. 21

Do lm. 102858/908.
Sprzedaż dębów.
W lasach fundacji Gosiewskiego w Błotni sprzedane zostaną w drodze licytacji, która się odbędzie dnia 10 grudnia 1903 w Magistracie we Lwowie, 1029 szt. dębów na pniu. O bliższych warunkach tej sprzedaży dowieść się można w I. Departam. Magistratu we Lwowie.
Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 18 listopada 1903. 10518 3

Ruch pociągów kolejowych			
obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.			
o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Idą z Lwowa na dworzec główny do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.29	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Korózmézo, Nowo Siedlicy, Brodiny, Suczawy
6.20	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Sokala, Rawy ruskiej	6.4	Ławocznego, Pesztu, Drohobycz, Borysławia
7.55	Sambora, Chyrowa	8.25	Ławocznego, Pesztu, Drohobycz, Borysławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
8.57	Stryja	10.35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielec
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Korózmézo	10.50	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	1.50	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.25	Janowa	2.40	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	2.50	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
2.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysławia	3.40	Sambora, Chyrowa
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pustego, Skaly, Kopyczyniec	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
5.40	Ikan, Nowosielec, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mielska via Dembica, Chyrowa	6.3	Janowa
5.55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
5.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
9.20	Ikan, Bukaresztu, Szekowa, Rymanowa, Iwonice	7.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Wyżnicy, Kocmanica
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimska, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wiatry, Suczawy
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jaska	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa (Zakopanego)
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanica pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanica pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia	11.05	Stryja
12.20	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	11.11	Zółtka tylko w niedzielę
2.31	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	12.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	2.51	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.25	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jaska, Stróż, Orłowa
7.15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	6.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.08	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	10.57	Tarnopola, Potutor
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanica pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyniec	2.04	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	3.2	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanica pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Księgarnia G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

poleca: 10531 2 koron

- Album Henryka Siemiradskiego** w formacie in 4-o, z 93 ilustracjami w tekście, 10 heliografurami, 2 kolorowanymi facsimilami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. W oryginalnej płóciennnej oprawie, brzegi złocone. 30.—
- Askenazy Szymon.** Dwa stulecia XVIII. i XIX. Badania i prace. Wydanie II. 6.80
- Wzasy historyczne. Wyd. II. 5.20
- Berent W.** Fachowiec. Powieść współczesna. Wyd. II. 3.—
- Białkowski Ant.** Pamiętniki starego żołnierza wydał W. Tokarz. 6.—
- Brodowski Feliks.** Chwila. Fantazje, nowele, obrazy natury. 2.50
- Brückner Aleksander.** Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy. 18.—
- Chrzęszczyński Jadwiga.** Pogadanki z dziećmi i metodyczne wskazówki. Podręcznik dla matek, nauczycielek i wychowawczyń. Wyd. II. 2.50
- W oprawie kartonowej 3.—
- Ciemniewski Jan ks. dr.** Poznanie i kształcenie charakteru. 4.—
- Danilowski Gustaw.** Dwa głosy. Nowele z ilustracjami K. Gorskiego. 3.—
- Głinski K.** W Babinie. Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej babin-skiej, 2 tomy. 6.—
- Gomulicki Wiktor.** Miecz i łokieć. Powieść z XVII. wieku, 2 tomy. 5.—
- Gostomski W.** Z przeszłości i z teraźniejszości, studia i szkice krytyczno-literackie. 4.50
- Gruszecki A.** Zwycięzcy, powieść. 3.—
- Jeske-Choiński T.** O mitrę hospodarską, pow. hist. z XVI. stulecia. 3.75
- Różyczki. Powieść na tle stosunków poznańskich. 3.20
- Kipling K.** Takie sobie historyjki. Przekład z ang. Maryi Kreczowskiej. W oryginalnej płóciennnej oprawie 3.—
- Konopnicka Marya.** Drobiazgi z podróży teki. (Poezye). 2.60
- W ozdobnej oprawie 3.60
- Moi znajomi. Nowele. Wydanie drugie. 3.50
- Poezye w nowym układzie V. Z mojej księgi. 2.60
- W ozdobnej oprawie 3.60
- Korzon Tadeusz.** Historia nowożytna. Tom II. od 1649—1788. 9.—
- Laskowski K.** Melodye. 2.60
- Leszczyński Jan** Rządy rosyjskie w kraju Tarnopolskim 1809—1815. 2.60
- Matuszewski Ignacy.** Twórczość i twórcy. Studia i szkice estetyczno-literackie. 5.—
- Nusbaum Józef.** Podręcznik zoologii dla młodzieży od lat 10—14, z 288 rysunkami w tekście. Wydanie drugie. 4.—
- Orzeszkowa Eliza.** Czciociel potęgi. Powieść. Wydanie nowe. 3.—
- Mirtala. Powieść. Wydanie nowe. 3.—
- Przedzie. I. Z pyłów przydrożnych. II. Z fantazyi. 3.50
- Pamiętnik Generała Jana Weyssenhoffa,** z portretem autora, wydał Józef Weyssenhoff. 4.50
- Świdorska Alina.** Obok szczęścia, powieść współczesna. 3.—
- Żeromski St.** Opowiadania. Wydanie trzecie. 3.20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej.

Tutki i Bibulki cygaretowe
„PROMIEŃ“

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego. 10215

Wszędzie do nabycia.

Najcenniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19 i we wszystkich księgarniach.

- Daudet Alfons** Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60
- Dickens Charles I.** Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60
- Gąsiorowski Wacław.** Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80
- Gąsiorowski Wacław.** Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60
- Głubiński Stanisław.** Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—
- Gorkij M.** Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina K. —.60
- Gruszecki Artur.** Większość, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60
- Hauch C.** Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80
- Jez T. T.** (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20
- **O byt.** Wydanie jubileuszowe z portretem autora. 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).
- Kalendarz „Słowa Polskiego“.** Ilustrowany na rok wczajny 1903 K. 1.20
- Kraszewski J. I.** (B. Bolesławita). Dzieci starego miasta, obrazek na tle ostatniego powstania K. —.60
- Maskoff Józef.** Zasnuty las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I: W przywilańskim kraju, II: Oni, III: Następca K. 6.—
- Mickiewicz Adam.** Wykłady o literaturze słowiańskiej. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami autora, 7 tomów K. 6.—
- Panamarijow J. N.** Wnuczka wróżki, powieść kryminalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Trzeci-ciele, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50
- Prevost Marcell.** Szczęście w małżeństwie, tłumaczenie Anastazy Świdorskiej K. —.60
- Rojan K.** Muszka, powieść K. 3.—
- Sclavus Wiesław.** Ugody, powieść, Wydanie III. K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60
- Soltan Abgar.** Panna Siekierczanka, Szkic. K. 2.—
- Zmogas.** Barcikowscy, powieść K. 5.—
- Zora.** Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie broszur. K. 1.20

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we Lwowie, plac Bernardyński l. 12.

Przeprowadza trasę, projekt i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych jako to: kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. (specjalista w rekonstrukcji i budowie nowych dróg powiatowych) wykonuje wszelkie roboty geometryczne, pomiary, podziały i parcelacje gruntów. Sporządza plany, rysunki, kopie odbitki, wogóle wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące po nadzor umiarkowanych cenach. — 7740?

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Lecz słabość pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz **E. LAHR** WÜRZBURG

Karton 4 korony abyć można:

Apteka C. Brany, Wiedeń, Fleischmarkt l.

kt d w aptece Zygmunda Buckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszelkie inne rzekome lepsze środki. 12

SZTUKA POLSKA

MALARSTWO

„Skoro sztuka nasza dosięgła tej wyżyny, że może być dobrem wszechludzkim — pisał niedawno wielki pionier sztuki polskiej Stanisław Witkiewicz — słusznie jest ułatwić do niej dostęp innym ludom, lecz przede wszystkim trzeba ją udostępnić własnemu społeczeństwu. Chcąc dojść do tego, należy samym wziąć inicjatywę“

Tę inicjatywę podejmujemy dzisiaj wydawnictwem niniejszem. Podejmujemy ją jako pierwszy krok o własnych siłach, a może z czasem uda się urzeczywistnić wielkie marzenie: ujrzenia całokształtu sztuki naszej, odtworzonego tak, jak dziś w Europie odtworzone są dzieła całych tłumów artystów innych krajów i czasów.

Zaczynamy na razie od kilkudziesięciu celniejszych dzieł naszego malarstwa. Jeżeli wydawnictwo odpowie swemu celowi, zamierzamy je uzupełniać w dalszym ciągu i równolegle z działem pierwszym (**malarstwo**) otworzyć także dział drugi (**rysunek**) i trzeci (**rzeźba**).

Dzielo obejmie 15 zeszytów.

Każdy zeszyt zawierać będzie **cztery barwne reprodukcje najcelniejszych obrazów dawniejszych i nowszych artystów polskich.**

Każdy obraz poprzedzi **krótka charakterystyka odnośnego artysty wraz z jego podobizną.**

Każdy zeszyt zdobić będzie **wspaniała okładka pomysłu prof. Mehoffera**, odznaczająca się bogactwem dekoracyjnym, pełnem siły i powabu.

Zeszyty ukazywać się będą **w odstępach miesięcznych, poczynwszy od listopada b. r.**, tak, że całość będzie skończona w grudniu roku 1904.

Na oprawę dzieła rozpisano Miejskie Muzeum Przemysłowe we Lwowie

KONKURS, który będzie rozstrzygnięty w styczniu r. 1904. **Oprawa tedy dzieła będzie oryginalna i wysoce artystyczna.**

Cena zeszytu w prenumeracie wynosi k. 2, z przesyłką k. 2.50

Oddzielnie można nabywać zeszyty po cenie k. 3, z przesyłką k. 3.50

Całe dzieło kosztować tedy będzie kor. 30. —

Przedpłacający za całość z góry k. 30 kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie, tudzież podpisany wydawca.

W nadziei, że usiłowania nasze znajdą szeroki oddźwięk w naszym społeczeństwie i że w czynnem jego poparciu będziemy mieli zachętę do dalszej pracy na polu popularyzowania polskiej sztuki, zapraszamy wszystkich jej miłośników do wpisywania się na listę prenumeratorów.

We Lwowie w listopadzie 1903.

Księgarnia H. Altenberga.

Zeszyt pierwszy już wyszedł i zawiera:

JAN MATEJKO: Zygmunt Stary słuchający dzwonu „Zygmunta“.

Tekst z dzieła prof. St. Tarnowskiego.

ARTUR GROTTGER: Portret narzeczonej.

Tekst prof. Jana Bóloza Antoniewicza.

JULIUSZ KOSSAK: Przeprowadzenie rotmistrza pancernego przez Dniestr.

Tekst z dzieła Stan. Witkiewicza.

JACEK MALCZEWSKI: Nieznana nuta.

Tekst Adama Łady Cybulskiego.

Zamówienie.

Podpisany zamawia w księgarni H. Altenberga we Lwowie wydawnictwo

Sztuka polska — Malarstwo

i prosi o nadsyłanie zeszytów w miarę ich ukazania się.

Należność za całość w kwocie kor. 30 — zeszyt pierwszy i następne po kor. 2 z przesyłką kor. 2.50 — posyłam równocześnie — proszę pobrać zaliczkę pocztową.

Miejsce i data:

Dokładny podpis i adres zamawiającego go:

UWAGA. Niepotrzebne wyrazy proszę skreślić.

Uwaga. Kartę zamówienia proszę wyciąć i po zaopatrzeniu jej **wyrażnym adresem** odesłać do **Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie** (Hotel Europejski).

Kłóklad księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, ucznia Administracji „Słowa Polskiego“ po wyznaczeniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie karta na inserat. Zgłoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“ nabywać je można we wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia na doskonałe korespondentki inseratowe, bez najmniejszego kosztu umieszczają.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Przygotowania do egzaminów kwalifikacyjnych Olza Filipi. Lwów, ul. Pańska 15. I p. 10426 6

Nowożytnie języki

fran., ang., włosk., polsk., niem. Szkoła języków 8823

The Berlitz School

ul. Trzeciej o Maja 2.

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Egzaminowana buchalterka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Zająć się również może nauką do klas normalnych z językiem niemieckim i francuskim. Janina Rawicz, Przemysł. 10586 1

Doktor praw z prawem substytucji (katolik) poszukuje posady we Lwowie. Zgłoszenia w administracji pod „koneypient“. 10594 2

Rysownik teoretycznie wykształcony poszukuje zajęcia. Rysownik rest. Kraków. 10588 1

Żądca dóbr, żonaty, z rodziną, szkoła, z kaucją, długoletnią doświadczoną praktyką z postępowego polskiego i niemieckiego gospodarstwa, poszukuje zaraz posady, lub dzierżawy. Zgłoszenia pod „Gospodarz dzierżawy“ post. rest. Oświęcim. 10599 1

Leśnik w sile wieku, posiadający egzamin państwowy, szkołę leśną, poszukuje posady. Łaskawe zapytania: Leśniczy Nowosiółka p. Korołowa. 10581 4

Jeune française cherche leçons dans famille. Poste restante P. S. 10612 1

Mężczyzna udziela gruntownie konwersacji francuskiej. Przejmuje tłumaczenia. Sokołowski, Pasaż Hausmana. 10611 1

Koneypient adwokacki z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady. Adres Dawid Eger, Buczac. —10570 5

Urzędnik bankowy, rutynowany buchalter, przyjmuje sprawdzanie rachunków i zestawienia bilansów za nadaniem dotyczących ksiąg, zapisów i notatek. Listowne zgłoszenia przyjmuje: Biuro rach. Olszowskiego, Lwów, W. Z. Buchalter. 10416 4

Kandydat adwokatury poszukuje posady. Adres: Dr. M. Rosenbaum w Buczaczu. 10499 3

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Subjekt handlowy, chrześcijanin, młody, powierzonej mu i dobrych form, z działu galanterii, lub towarów mieszanych potrzebny zaraz. Zgłoszenia pod „subjekt“ w administracji Słowa. 10482 1

Kolportera dosyć inteligentnego, obeznanego dostatecznie z prowincją, poszukuje Księgarnia Polska we Lwowie. Tylko osoby z dobrą polecenią mogą się zgłaszać pisemnie, załączając odpis świadectw swoich. 10523 2

Poszukuję maszynisty zdolnego do samodzielnego obsługi maszyn parowych o sile HP 100, z którą połączona jest maszyna amoniakowo-chłodowa i dynamo-elektryczna. Pierwszeństwo mają kandydaci zdolni do prowadzenia maszyn dynamo-elektrycznych i mogący się wykazać dobrą świadectwami, niemniej świadectwem rządowym ze złożonego egzaminu z obsługi maszyn. Zgłoszenia należy wraz z podaniem żądanej wynagrodzenia nadsyłać do Zarządu rafinerii nafty „Anglicja“ w Drohobycz. 10601 6

Optyk, pomocnik znajdzie umieszczenie w Zakładzie optycznym Witolda Trandy w Przemysłu. 10587 1

Biuro sług i pracy otwarte z dniem 3 grudnia przy ul. Chorążczyzny 15 poleca wszelką służbę miastową i dworską. 10565 1

Półkę młodą z niemieckim i artystyczną muzyką, poleca Biuro Bodyńskiej Lwów Rynek, Pasaż Andriolego. 10610 1

Koneypient adwokacki — praw. zast., katolik, poszukiwany Administracją Słowa „Zaraz“. 10592 1

Artykuły spożywcze.

Zniżam ceny kawy o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam 10 proc. „Syriusz“, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 2. 10461 1

Miód pszczełny!! najlepszej jakości, prawdziwy pod gwarancją w 5-cio kilowysy puszkach po 5 kor. wysyła za pobraniem pocztowym J. Mencer w Mikulińcach. 10337 10

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syriusz“ ulica Trzeciego Maja 1. 2. Lwów. 9777 5

Owoce świeże, miód, powidła i przeroby owocowe poleca tani Dom ogrodnictwa Drobnerów, Akademicka 1. 14. 10276 1

Miód pszczełny prawdziwy za co się ręczy, wysyła opłatnie w 5 kg. puszkach po k. 5 60 za zaliczką S. Aspis w Mikulińcach, 10584 1

Kupno i sprzedaż.

Zarząd dóbr Oskrześnice z poczta Knihinieze poszukuje do kupna około 200 sztuk tyk chmielowych. 10562 1

Dla filatelistów!!! Marki zagraniczne w ogromnym wyborze bardzo tanio poleca księgarnia W. Doboszyńskiego w Stanisławowie. 10131

Okazy. Wszelkie tapicerowane przedmioty kupię można o 50 proc. taniej niż wszędzie tylko w nowo otworzonej składzie mebli pod firmą Rauch i Klarfeld, Lwów Kopernika 4. — Uwaga! Ulgi w spłatach miesięcznych. Mebli wypożycza się. 10313

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najniższych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zygmuntowska 1, obok miejskiego ogrodu, 9335

Pierze gęsie tylko 60 ct. a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spódków. Próbe w ilości 5 kg. wysyła za zaliczką pocztową J. Krasa, handel pierza w Śmiechowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 10533 1

Ellew fundacji noszącej Najdosłowniej Imię Naszego Monarchy, Dr. Dubanowicz „dermato-syphilidolog“ ord. od godz. 11—1 w południe i od 2—3 popołudniu we Lwowie ul. Krakowska 8. Środek usuwający natychmiast „bole goścowe“ wypróbowany na licznej pacjencie i na sobie samym wysyłam wraz z instrukcją po otrzymaniu 5 koron. 10514 2

Drukarnia Styfego w Przemysłu poleca jedyną polską podręcznik pocztowy (Elementarz) w pytaniach i odpowiedziach, odpowiedni dla pocztowców i stron, franko kor. 2-20. 10527 1

Fortepian dobrej firmy, krótki, piękny, silny w tonach, sprzedam tani Akademika 8. 10616 1

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 9990

Interesy majątkowe

i handlowe.

Z powodu nagłych interesów rodzinnych tanio sprzedam kamienie. Zgłoszenia W. K. Admin. Słowa. 1468 2

Z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania dwie dobrze położone i rentujące się kamienice o czynszu rocznym 13,000 koron we Lwowie. Wyjaśnię udzieli księgarń W. Doboszyńskiego w Stanisławowie. 10130 2

Majątek podolski, położony w znakomitej glebie (próchnica) 616 morgów wtem 40 m. doskonałych 2 kośnych łąk, reszta pola orne. Gorzelnia parowa nowa, stały kontygent 885 Htl.

Budynki wszystkie w bardzo dobrym stanie, murowane. Dom mieszkalny 8 pokoi murowany w parku, oficyna murowana na 6 przedziałów i 6 pokoi gościnnych.

12 kilometr. od Podwołoczysk (pociągi pociągowe). Informacji bliższych udzieli adw. dr. M. Szeliński, Lwów, ul. Kopernika 4, lub właściciel K. W. posterestante Toki

Pośrednictwo nie wykluczone, przewidywa wedle umowy. 10481 1

Mieszkania i sklepy.

Pokój w śródmieściu z osobnym wchodem, z utrzymaniem, do wynajęcia od 1go grudnia. Wiadomość ul. Krakowska 7 III p. drzwi 8. 10591 1

Poszukuję pomieszczenia z całkowitem utrzymaniem w śródmieściu i przy dobrej rodzinie. Pożądana konwersacja niemiecka. Zgłoszenia do Administracji pod Nr. 1058. 10593 1

Doniesienia różne.

Pani inteligentna, w średnim wieku, nie suchotnica, poszukuje na drogę do Meranu towarzystwa, nie suchotników, na swój koszt jadących. Zgłoszenia pod „Meran“ p. r. Lwów. Zgłoszenia do 30 listopada. 10585 1

Odstąpię ze względów wychowawczych bezdzietnej inteligentnej rodziny dziecinykę nieślubną bardzo ładną 6 mies., rz. katol Łaska- we zgłoszenia - Niewinne dziecię postę restantę Bielsko Śląsk. 10597 1

Losy tureckie

Zarząd długi państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, płacąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcji bez prowizji i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 10402 2

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wzm. ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

Wysprzedaż

po bardzo niskich cenach:

Win francuskich, reńskich, moselskich z powodu zwinięcia „Bodegi“.

Wiadomość w drogueryi Piotra Mikolascha i Spk. we Lwowie. 10493 4

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyraabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LIENFELD, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731

Korespondencya polska.

Ważne dla pp. Lakierników!

POKOST

najlepszej jakości

z powodu wielkiego zapasu po bardzo niskich cenach do sprzedania w drogueryi

Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie. 10495 3

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Taniej o 50 proc. od cen sklepowych Maszyny do szycia Singera. Wysoko ramienne z eleg. pokrywą, wszelk. przybor. polskim ręczn. 40 k. Singera nożna z pokr. 49 kor. Pierścieniowa z eleg. wykończ. dla domu i przemysłu 77 kor. Nożna centrozpułkowa 50 k. Gwarancja na 5 lat. Wysyła za zaliczk. kolej. po otrzym. stosownego zad. katalog bezpl. M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Berggasse 3. Koresp. polska. 10204 6-1

„Ziółka karpackie“ wyrobu apteki obwodowej E. Stenzla w Kołomyi, odznaczona na wystawie kraj. we Lwowie 1894 medalem srebrnym, są najsukcesywniejsze w zadawnionym kaszlu, chrypcie, zaflegmieniu i cierpieniach pierśwowych. — Do nabycia we Lwowie w aptekach: pp. Mikolascha i Wewiorskiego. — Cena 50 hal. — Przy zakupieniu wyraźnie żądać tylko prawdziwych z firmą E. Stenzla. Również wysyła wprost za zaliczką najmniej 2 paczek z Kołomyi 10302 3

„Ziółka karpackie“

Wyrobu apteki obwodowej E. Stenzla w Kołomyi, odznaczona na wystawie kraj. we Lwowie 1894 medalem srebrnym, są najsukcesywniejsze w zadawnionym kaszlu, chrypcie, zaflegmieniu i cierpieniach pierśwowych. — Do nabycia we Lwowie w aptekach: pp. Mikolascha i Wewiorskiego. — Cena 50 hal. — Przy zakupieniu wyraźnie żądać tylko prawdziwych z firmą E. Stenzla. Również wysyła wprost za zaliczką najmniej 2 paczek z Kołomyi 10302 3

Zupełna

wysprzedaż

ubiorów męskich i dziecięcych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia

Sykstuska 1. 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zapasu takowe o 25 proc. taniej aniżeli gdzie indziej. 9199 18

Thielego herbata wychudzająca

zastąpi całkowicie Karlsbad lub Maryenbad. Pod gwarancją nieszkodliwa. Chlubne świadectwa. Pakietek 1,75 kor., 4 pak. franko wysyła Ludwig Thiele. droguerya, Mannheim (Niemcy). Wysyłać uskutecznia apteka. 10098 6

Kawa potaniała!

ct. 60 ct.

pół kilo doskonałej kawy poleca najstarszy skład herbaty i kawy

Fryd. Schubulha i Sp.

Lwów, Rynek 45.

Miód kuracyjny lipowiec, jedyny środek przeciw kaszlowi

Słoi 40 ct.

Kawa potaniała!

10613 6

Ostatnie nowości



Nadszedł świeży transport najnowszych lornetek

w dużym wyborze i najnowszych wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.) 25

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

Lwów, pl. Halicki 1.

Hotel VICTORIA

we Lwowie

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 120 zł. i 150 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

3407

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pociągowe.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Brusury — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

44

DOM BANKOWY

Schutz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

Z kamienia sztucznego

PLYTY chodnikowe po K. 3.

PLYTY posadzkowe po K. 2-60

za jeden metr kwadratowy

poleca 4310

FABRYKA

kamienia sztucznego

i dachówek

we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

10613 6

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym

czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

10613 6

Przemysł krajowy!

Towarz. lwowskich szewców

„Kraj“

poleca własne wyroby

róznorodnego obuwia

po cenach najniższych reżując za trwałość i elegancję. Na składzie zaopatrzenie obfite. Zamówienia wykonują się najdokładniej w jaknajkrótszym czasie. Z prośbą wysłane przysyłanie schodzonego bucika na miarę. Sklep znajduje się we Lwowie przy ul. Akademickiej 12 naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego. —8541 15

Z dniem 1 grudnia b. r.

Biura i skład hurtowny

Lwowskiej fabryki chem.

„TLEN“

przeniesione zostaną do nowego lokalu

L. 15 A ul. Kopernika 1. 15 A

Poleca się szanownej P. T. Publiczności: Mydła toaletowe Mydło Imci Pana Zabłockiego Na-ha-kate, Mydła lecznicze plastry angielskie i kauczukowe, atrament atracenyowy, aluzarynowy i do kopiowania guma arabska, farba do stamplij, trucizna na myszy szeszury.

Żądać tylko z naszą firmą „TLEN“ 10615 2

10615 2

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitą

dobroci, pasaż Hausmana 1. 3

9313 20

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

10615 2

ZABAWKI

najpiękniejsze i najnowsze — Galanteria,
artykuły modne w wielkim wyborze
bajecznie tanio w magazynie firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Karola Ludwika 7 Lwów, filia — Halicka 6.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw.
Spedytore wszelkiego rodzaju.

477

Słowno o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznym wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku ogółowi. Dziś hygieną świeci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacja tutek cygarowych czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatnimi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto wata chemiczna, mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczone przechwałki — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Beldowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d. 2 maja 1903.

Z w. p. prof. Dr. Antoni Mars.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie jakim za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Beldowski

Fabryka „NORIS“ Wł. Beldowskiego w Krakowie poleca:

1000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 280
1 pakietek waty Salvesol 60 h.

Miesięcznik Pedagogiczny

Organ „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ w Cieszynie, występuje w obronie nauczycielstwa i szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Wychodzi pod redakcją prof. gimn. polskiego p. Józefa Górala w Cieszynie, w drugiej połowie każdego miesiąca.

Przedpłata roczna z przysyłką 3 korony.
Przesyłki pieniężne przyjmuje administrator p. Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie, Śląsk.

Uprasza się o podanie obecnego dokładnego adresu mieszkania pisarza sądowego p. Jana Czajka

zamieszkałego w grudniu 1902 w Cieszanowie, za zwrotem wydatków do kwoty kor. 3 sub. o. R. 39.584 do M. Dukes Nachf. Wien I.

— 10589 1

Nowość! **TROMBINO.** Nowość



Pan trąbi bez przygotowania i bez znajomości nut, pod gwarancją natchnienia najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak np.: „Treba z Säckingen“, „Nie złość się“, „Opuszczone“, „Cicha noc, święta noc“, „Przy Souper“, „Pocata w lesie“, „Na falach Dunaju“, „Cavalleria rusticana“, „Marsz Radeckiego“, „Ty moje dziewczę“, „Wagebundy“ i przeszło 500 dalszych doborowych utworów muzycznych, na naszej nowo wynalezionej trąbce niklowej: „TROMBINO“ gra się natchnieniem bez wszelkiego trudu i wysiłku, po włączeniu odpowiednich pasków z nutami. Wspaniała, silna muzyka. Najpiękniejsza rozrywka dla rodziny, towarzyszy i uroczystości. Przy wycieczkach pieszych, kołowych, wioślarskich, najweselszy towarzysz. Przygrywa do tańca i towarzyszy do śpiewu. Trombino kosztuje z łatwo pojętym pouczeniem i bogatym spisem pieśni:

I gatunek, wytworzenie niklowany, 9 tonów 3-25 złr.
II „Paski z nutami dla I gat. 20 ct., dla II gat. 40 ct. Wysła za pobraniem J. H. Rabinowicz, Wiedeń VII., Lindengasse 2/8 L. 9979 2

10373

Herbatniki w 150 gatunkach.

Fabryka cukrów

Jana Hödingera

Lwów, Teatralna 1. 5

(plac św. Ducha)

poleca swe znane wyroby

na św. Mikołaja i na Gwiazkę!

Herbatniki w 150 gatunkach.

Najbliższe ciągnięcie losów

tureckich 1 grudnia

Główna wygrana 600.000 franków.

Z powodu przyjęcia projektu unifikacyjnego, począwszy od najbliższego ciągnięcia

Tureckie losy

będą wypłacały wszystkie większe wygrane w całości, zaś sumę wypłacalną najmniejszych wygranych podwyższono do 60 proc. czyli 240 franków za los, z którą kwotą los musi być wyciągnięty, jeżeli nie spadnie nań większa wygrana. — Los turecki daje:

Rocznie 6 ciągnięć, a to każdorazowo

1/2	1 gł. wygr.	300.000 fr.	1/4	1 gł. wygr.	600.000 fr.
	1 wygrana	25.000 „		1 wygrana	60.000 „
	2 wygrane	10.000 „		2 wygrane	20.000 „
1/6	6 wygranych	2.000 „	1/8	6 wygranych	6.000 „
	12 „	1.250 „		12 „	3.000 „
1/10	28 „	1.000 „	1/12	28 „	1.000 „

Polecam najgoręcej kupno losów tureckich za gotówkę po kursie dziennym lub

1 los turecki w 30 1/2 rat. miesięcz. po 6 k.
5 los. tureckich w 30 rat. miesięcz. po 30 k.

Ilość rat wyznacza się najtaniej na podstawie kursu i na życzenie podaje przedtem do wiadomości Natchmiłstowe, niepodzielne prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty bezpośrednio na moje ręce. Zalecam wysłanie pierwszej raty przekazem pocztowym. Dalsze wpłaty następują przez pocztową Kasę Oszczędności, a odośnie kwity oraz dokument sprzedaży po wpłaceniu pierwszej raty przysyłam.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno morawskie, Grosser Platz 25 (dom własny).
Uczelniwi agencji otrzymają posady. Niskie ceny
dobra prowizya. 9318 8

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

HENRYK SIEMIRADZKI

Album w formacie 4-to, z 93 ilustracyami w tekście, 9 heliografurami, 2 kolorowanymi facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. — W ozdobnej oprawie cena 30 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

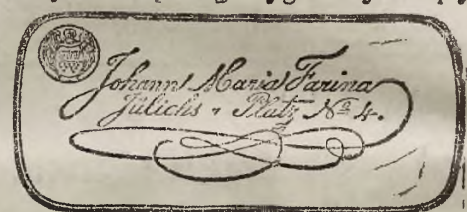
9975

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana według oryginalnej recepty, wynalazcy



Johann Maria Farina

KÖLN. JÜLICH-PLATZ Nr. 4.

patent. dostawca Jego Apost. Mości Franc. Józefa I. ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów. Do nabycia w aptece Z. Ruckera, oraz we wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfumery i handlach galanterijnych.

Gen. zast. dla Austrii, Węgier i Rosji 1021 2

JÓZEF GOLIGER we Lwowie.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

918

Złote zegarki elektro-plat.

Tylko

16

koron.



Kto potrzebuje pewny i dokładny czasomierz, niech z zaufaniem zamówi prawdziwy 14 karat. złoty plaque remontoir zegarek, odznaczony na wystawie paryskiej pierwszej nagrodą. Zegarki odznaczają się niedoścignionym mechanizmem precyzyjnym są najdokładniej regulowane i wypróbowane i dająmy za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancję. Składa się z 3 kopert ze sprężynami (Savonette) wspaniale wykonanych, pięknie giloszowanych lub rytowanych modnych, pierskie fasony, wykonane z nowo-wynalezonego, absolutnie niezmiennającego się, amerykańskiego Goldin-Metalu i oprócz tego powleczone elektrycznością płytka 4-karat. złota. Od zegarka z prawdziwego złota kosztującego 200 kor. nie do odróżnienia. Noszą się jak złote i jedynie zastępują zegarki złote i zawsze zachowują swoją wartość. Ażebym zegarki te ogólnie wprowadzić, zniżyliśmy cenę zegarków damskich lub męskich na K. 16 — wolne od porta i cla (dawniej 35.— K.). Do każdego zegarka futerał skórzany gratis. Nader eleganckie modne złote-plaque łańcuszki dla panów i pań (także naszyjniki) a 5.— 8.— i 12.— K.

Każdy nieodpowiedni zegarek bezwzględnie się przyjmuje z powrotem, a więc niema ryzyka! Światowa sława naszej firmy i dziennie wpływające pochwały i obśtałunki, ręczą za prawdziwość naszego zachwalania. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem przysłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować do protokolowanej firmy: M. FEITH, Wien VII Mariahilferstrasse 33. Niederlage der Schweizer Uhrenfabrik „Chronos“.

9469

Tanio do sprzedania

2 Piece gazowe

1 Kompletne urządzenie dla pracakarni.

Wiadomość w drogueryi Piotra MIKOLASCHA

i Spk. we Lwowie.

10486 17